



# PORADNIK bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## TRESC

HALINA KAMIŃSKA: Stan organizacyjny i działalność bibliotek publicznych dla dzieci . . . . .	217
Nagroda im. Heleny Radlińskiej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa w roku 1979 (EWA PAWLIKOWSKA) . . . . .	221
MARCIN DRZEWIECKI: Miejsce bibliotek szkolnych w Systemie Informacji Naukowej, Technicznej i organizacyjnej (SINTO) . . . . .	226
DANUTA WERESZCZYŃSKA-CHORYŃSKA: Czytelnictwo w kształceniu i wychowaniu szkolnym . . . . .	228
EWA SZWEDA: Nasi najmłodszy czytelnicy . . . . .	230
ZOFIA WAGNEROWA: Klasa I w bibliotece . . . . .	231
LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH Stanisław Lem (KRYSTYNA GWOŹDZIOWSKA, ELŻBIETA SZARY) . . . . .	232
Ewa Lipska (JADWIGA NAGŁY, JOANNA NIEDZIELSKA) . . . . .	233
CZYTANIE LITERATURY	
JACEK WOJCIECHOWSKI: Problem fikcji . . . . .	234
Rocznice literackie 1980 (ZOFIA KOLANOWSKA) . . . . .	237
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .	239
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: Polubić życie . . . . .	241

## INDEKS 36959

---

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77  
00-950 Warszawa, tel. 20-42-85.

---

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska, Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.  
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Wiesława Cholewińska,  
Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska  
Jacek Szambelan.

---

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47  
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych  
Cena zł 8.— Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1979 r.  
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1.75, ark. wyd. 2.75. Papier ilustr. V kl. 70 g. F-28

---

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA



ROK XXXI

WRZESIEŃ

1979

HALINA KAMIŃSKA  
WARSZAWA

## Stan organizacyjny i działalność bibliotek publicznych dla dzieci

Placówki dla dzieci powstały w dwóch formach organizacyjnych: jako wyodrębnione filie biblioteczne oraz jako oddziały dla dzieci w bibliotekach (lub filiach) ogólnych.

W roku 1978 było 880 wyodrębnionych placówek dla dzieci, w tym 318 filii i 562 oddziały. Filie znajdują się głównie w dużych miastach; na wsi są tylko 2 filie, ale jest tam już 55 oddziałów. Świadczy to, ogólnie biorąc, o postępie w stosunku do lat poprzednich, lecz sytuacja bynajmniej nie jest zadowalająca. Uważamy przecież, że oddział dla dzieci winien znajdować się w każdej bibliotece — a samych bibliotek, nie licząc filii, mamy 2350. Ile więc jeszcze bibliotek nie ma wyodrębnionych oddziałów dla dzieci? Niektóre województwa mają ich bardzo mało — np. w województwach białopodlaskim, częstochowskim, kieleckim, konińskim, płockim, radomskim, siedleckim liczba oddziałów w stosunku do liczby bibliotek stanowi poniżej 10%, województwo zamojskie ma jeden oddział na 50 bibliotek. Brak też placówek dla dzieci w dużych osiedlach mieszkaniowych, nie ma tam zresztą często żadnych bibliotek.

W 18 województwach, a dotyczy to prawie wyłącznie województw nowych, nie ma ani jednej filii dla dzieci. Tym jednak brakiem — jak sądzę — można się nie przejmować. Nie jestem przeciwna zakładaniu

specjalnych filii bibliotecznych dla dzieci, jednak uważam, że najwłaściwszą formą obsługi młodych czytelników są oddziały stanowiące część ogólnej biblioteki — biblioteki dla wszystkich.

Nie wiem, z jakich powodów tworzone odrębne filie dla dzieci, myślę, że najważniejsze to: po pierwsze — kontynuowanie tradycji przedwojennych i z pierwszych lat powojennych, kiedy to jeszcze ogólnie nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi do czytelnictwa dzieci, a jedynym sposobem, żeby je prawidłowo rozwijać, było zakładanie dla nich specjalnych bibliotek, po drugie — złe warunki lokalowe bibliotek, ciasnota uniemożliwiająca wyodrębnianie oddziałów dla dzieci.

Placówka dla dzieci powinna być integralną częścią każdej biblioteki, jej podstawowym elementem. Dziecko, mając część tej biblioteki wyłączoną dla własnych potrzeb, powinno jednak stykać się z całą biblioteką, móc przychodzić do niej z ojcem lub matką, którzy będą również korzystać ze zbiorów w dziale dla dorosłych, powinno wreszcie, bez żadnych formalności zewnętrznych i zahamowań wewnętrznych, przejść do biblioteki dla dorosłych, kiedy skończy swoje 14 lat, a nawet mieć możliwość korzystania przez jakiś czas z obu działów. Dzieci nie mogą być wyizolowane od reszty społeczeństwa, od życia dorosłych, ani od takich placówek kultury, z których korzystać mogą jednocześnie i na jednakowych prawach z dorosłymi.

Oczywiście można mieć na tę sprawę również inny pogląd. Zapoznając się z nowoczesnym bibliotekarstwem i budownictwem bibliotecznym za granicą, zarówno w niektórych krajach socjalistycznych, jak i na Zachodzie, nie spotkałam specjalnie planowanych bibliotek dla dzieci. Natomiast wszędzie chyba najatrakcyjniejszą i najbardziej zadbaną częścią biblioteki była część przeznaczona dla dzieci.

Specjalnie nazywam to częścią biblioteki, nie używając słowa „pomieszczenie”, po-

nieważ w wielu bibliotekach nie ma oddzielnych pomieszczeń dla dzieci.

Przez wiele lat przywycailiśmy się do tego, że wzorowa biblioteka składa się z wypożyczalni, czytelnicy i oddziału dla dzieci. Wszystko w oddzielnych pomieszczeniach. Bardzo często oddział dla dzieci dzielony bywa również na odrębną wypożyczalnię i czytelnicy. Czytelnicy takie, zwłaszcza w mniejszych bibliotekach, często wykorzystywane są w niedużym stopniu, zajmują powierzchnię, wiążą pracownika...

Z takimi podziałami dawno już za granicą zerwano. Buduje się tam biblioteki średniej wielkości, a nawet dość duże, w których nie ma ścian wewnętrznych — a część dla dzieci — ten oddział dziecięcy — wyodrębniony jest tylko funkcjonalnie. Oddzielają go od reszty biblioteki inaczey ustawione regały, ekrany, zielen, czasami szklana szyba lub rozsuwane drzwi. Stoliki, miejsca do czytania są luźno porozstawiane lub zgrupowane w jednym miejscu. Prawie każda biblioteka ma też jakieś pomieszczenie do głośnych zajęć i zabaw z dziećmi, dla teatrzyków, prac technicznych, opowiadania bajek. Widać, że nie wszystkie były z góry zaplanowane — część jest wygospodarowana i adaptowana z pomieszczeń gospodarczych, często w piwnicach.

Nie widziałam jeszcze nowej biblioteki w kraju ani za granicą, gdzie by po paru latach eksploatacji okazało się, że przestrzeń zaplanowana dla dzieci jest niewykorzystana. Widziałam natomiast wiele bibliotek, w których panowała ciasnota świadcząca o niedostatku wyobraźni zarówno architektów, jak i bibliotekarzy.

Biblioteki, dobrze urządzone, zadbane, niezbyt odległe od miejsca zamieszkania, w których dzieci czują się swobodnie i mają możliwość uczestniczenia w ciekawych zajęciach, zawsze będą przyciągać dzieci oraz dawać możliwość rozwijania pracy z książką i kształtowania osobowości młodych ludzi.

Podstawowym instrumentem pracy w bibliotece dla dzieci, jak w każdej innej bibliotece, jest książka. Niestety ostatnio jest bibliotekarzom coraz trudniej posługiwać się tym instrumentem.

Jeżeli chodzi o wielkość zbiorów, to, nawet ogólnie biorąc, są one wystarczające dla zaspokojenia aktualnych potrzeb czytelników. Na każdego z nich w skali kraju przypada 8,3 książki z literatury pięknej dla dzieci, nie licząc literatury popularno-naukowej i beletrystyki dla dorosłych, której część zawsze znajduje się w bibliotekach dla dzieci. Wskaźnik ten nie odbiega w zasadzie od standardów światowych.

Na marginesie warto wspomnieć, że biblioteki są dość nierównomiernie zaopatrzone w książki dla dzieci. Ogólnie w województwach sytuacja kształtuje się podobnie — książki dla dzieci stanowią 20—25% zbiorów, jednak w obrębie poszczególnych województw rozpiętość w zaopa-

trzeniu jest bardzo różna i niektóre biblioteki, zwłaszcza małomiejskie i wiejskie, mają literatury tej znacznie mniej — 15%, a nawet poniżej 15%.

Pod względem ilości książek sytuacja więc może nie jest najgorsza. Gorzej jest z jakością zbiorów. Nieprawidłowości dotyczą przede wszystkim dwóch spraw: 1) niedostatecznego dopływu nowości wydawniczych, co nie pozwala na stałe aktualizowanie i odnawianie zbiorów, 2) braków w poszczególnych kategoriach zbiorów w poziomach wiekowych.

Rynek wydawniczy nie jest w stanie zaspokoić potrzeb bibliotek, a sytuacja z roku na rok się pogarsza. Brakuje książek dla młodzieży, ale brakuje ich także bardzo dla dzieci najmłodszych. Brak jest podręczników i lektur, wydawnictw podręcznych i informacyjnych, brak książek z wielu dziedzin wiedzy, zwłaszcza z biologii, geografii, fizyki, przedmiotów technicznych, brak książek dla hobbystów i majsterkowiczów.

Nie będę tu szerzej rozwoziła się nad oceną polityki wydawniczej w tym zakresie, nad wartościami graficznymi książki dziecięcej, na które coraz częściej narzekają bibliotekarze i pedagodzy, nad jej coraz gorszym stanem technicznym. Bibliotekarze sprawy te doskonale znają z własnych codziennych i przykrych doświadczeń.

W takiej sytuacji trzyma się w bibliotekach książki stare, zniszczone, niekiedy bez większych wartości, książki, które nawet ze względów estetycznych i higienicznych należałoby wycofać. Dlatego też wskaźnik 8,3 książki na czytelnika nie daje prawdziwego stanu zaopatrzenia bibliotek w książki dla dzieci. Jest to wskaźnik sztucznie wyśrubowany.

I niestety, dopóki nie będzie się wznowiać dobrych książek, zwiększać nakładów i rozszerzać wachlarza tytułów, dopóty dobry wskaźnik zaopatrzenia bibliotek w książki nie będzie faktycznie satysfakcjonował ani czytelników, ani bibliotekarzy.

Czytelników do lat 14 mamy w bibliotekach publicznych 2190 tys. Dużo to, czy mało?

W stosunku do ogółu dzieci w Polsce do lat 14 jest to 25,5%. Niewiele. Po wylimitowaniu maluchów i ograniczeniu się do populacji w wieku 5—14 lat wskaźnik wykaże już 40%. Jeszcze lepszy będzie wskaźnik, jeżeli porówna się liczbę czytelników z liczbą uczniów szkół podstawowych — wyniesie on wtedy prawie 51%. Ale czy nas to zadawała? Czy zadawała nas, że tylko połowa uczniów szkół podstawowych korzysta z bibliotek publicznych? Że, być może, ta druga połowa poza lekturami obowiązkowymi czyta niewiele lub w ogóle nie bierze książek do ręki?

Nawet dobrze zorganizowana biblioteka szkolna, która przecież jednak pełni w stosunku do uczniów rolę podobną do biblioteki fachowej w zakładzie pracy, nie spełni w stosunku do dzieci tych zadań.

jakie realizuje biblioteka publiczna. Nie wolno zapominać o tym, że biblioteka szkolna wypełnia swoje obowiązki w stosunku do uczniów, a biblioteki publiczne — w stosunku do dzieci. Zajmowanie się dzieckiem nakłada znacznie większe obowiązki niż zajmowanie się tylko uczniem. Na tym polega zasadnicza różnica między działalnością bibliotek publicznych i szkolnych. Biblioteka publiczna może zastąpić bibliotekę szkolną, biblioteka szkolna nie zastąpi biblioteki publicznej.

Wymowa tego stwierdzenia jest jednoznaczna — wciąż jeszcze zbyt mało uwagi przywiązuje się do pozyskiwania nowych czytelników. Nie mam na myśli prowadzenia jakichś specjalnych akcji werbukowych, choć i te mogłyby mieć miejsce od czasu do czasu, organizowane w taktovej i atrakcyjnej formie. Ładnie urządzona i dobrze prowadzona biblioteka jest sama najlepszą reklamą swojej działalności. Stwierdzone już zostało na całym świecie, że, nowa, ładna biblioteka — bez względu na to, czy jest otwierana po raz pierwszy, czy zastępuje istniejącą tam starą placówkę — zyskuje z miejsca nowe zastępy czytelników, często w wielkościach zupełnie nie przewidzianych.

U nas czytelnicy młodociani przez długi czas byli traktowani jako kategoria czytelników odrobinę gorsza niż dorośli. Wydaje się nawet, że zbyt duży procent dzieci wśród czytelników nie zawsze był mile widziany.

Statystyka ogólnopolska wykazuje, że dzieci do lat 14 stanowią 30% ogółu czytelników bibliotek publicznych. W poszczególnych województwach sytuacja różni się i waha od dwudziestu kilku do trzydziestu kilku procent — ale Łódź ma np. tylko 18,7%. Zakładając nawet, że w dużym mieście, przy lepiej zorganizowanych bibliotekach szkolnych mniej dzieci korzysta z bibliotek publicznych, to i tak chyba jest to dość mało. Domyślam się, że na statystykę rzutuje również słaby stan czytelnictwa dzieci na terenie województwa łódzkiego oraz niedostateczne zaopatrzenie księgozbiorów w książki dla dzieci. Niecałe 24% dzieci wykazuje też woj. kieleckie. Duży procent ma woj. siedleckie i zamojskie — ok. 37%.

Oczywiście istnieje też duża rozpiętość między miastem i wsią w liczbie dzieci wśród czytelników. W niektórych gminach w różnych województwach wskaźnik ten dochodzi do 50%, a nawet go przewyższa. Duża liczba dzieci w bibliotekach publicznych na wsi jest i zrozumiała, i motywowana; wynika po pierwsze ze słabszej pracy i niedostatku bibliotek szkolnych, po drugie z tego, że na wsi czyta proporcjonalnie mniej ludzi dorosłych niż w mieście.

Fakty te powinniśmy przyjąć do wiadomości i dostosować do tego działalność placówek.

Pierwszym wnioskiem, jaki się nasuwa, jest konieczność organizowania przy bi-

liotekach gminnych oddziałów dla dzieci, tak jak to przewidują statuty tych bibliotek. Jako podstawową przeszkodę w organizowaniu oddziałów wysuwa się brak pomieszczeń i brak etatów. Oczywiście są to hamulce bardzo poważne, ale i na tę sprawę trzeba próbować spojrzeć inaczej, po nowemu, oderwać się od stereotypów i przyzwyczajęń.

W wielu lokalach nie da się nic zrobić, to pewne. Ale być może w niektórych innych? Inaczej ustawione meble, zmniejszona powierzchnia czytelnicy — jeżeli jest za duża (czasami widzi się w bibliotekach gminnych duże czytelnice ziejące pustką, wykorzystywane sporadycznie do celów pozabibliotecznych).

A etaty? Wszystko zależy od tego, czy czytelników w ogóle jest dużo czy mało. Przy większej liczbie czytelników i jednoosobowej obsadzie rzeczywiście niewiele się zdziało. Jeśli jednak czytelników nie jest zbyt wielu, a ruch koncentruje się w określonych porach dnia, można tak zorganizować czas pracy bibliotekarza, aby w innych godzinach pracować z dziećmi, w innych z dorosłymi.

Musimy liczyć się z rzeczywistością. A rzeczywistość jest niestety taka, że na nowe etaty liczyć raczej nie można. Trzeba więc mimo wszystko, w warunkach jakie są, tak organizować działalność bibliotek, ażeby — jak to mówi ustawa o bibliotekach — uwzględnić „szczególnie potrzeby czytelnice dzieci i młodzieży”.

Po prostu należy uświadomić sobie w pełni fakt następujący: praca z dziećmi i młodymi czytelnikami jest fundamentem działalności bibliotecznej. Właśnie dzieci powinniśmy uczyć zamiłowania do czytelnictwa książek i umiejętności korzystania z biblioteki. Można to ująć w ten sposób: wszyscy czytelnicy są dla nas jednakowo ważni, jednak dzieci są najważniejsze.

Wiele osób, instytucji i organizacji wychowuje dzieci. My, tzn. bibliotekarze, mamy w tym powszechnym wychowaniu swój udział, swoją rolę do spełnienia. W zadaniach dla bibliotek mówimy o wychowaniu młodzieży obywatelskim, patriotycznym, kulturalnym, estetycznym i jeszcze innym. Ale pierwszym obowiązkiem biblioteki jest wychowanie czytelnice, wychowanie czytelników, przygotowanie ich sobie, a także innym bibliotekom, z których ci czytelnicy później będą korzystać. Tego już żadna inna organizacja czy instytucja za nas nie robi.

Niestety, pod tym względem nie zawsze możemy liczyć na szkoły. Mówiąc ogólnie, nie rozbudzają one powszechnego zamiłowania do książki, nie potrafią nauczyć młodzieży rozumienia i czytania literatury. Oczywiście są nauczyciele, którzy potrafią to robić świetnie, są też domy, z których dzieci wynoszą zamiłowanie do książek. Dzieci te nie stanowią jednak zbyt wielkiego odsetka czytelników bibliotek.

W rezultacie na bibliotekę publiczną spadają poważne obowiązki nauczania dzieci — mówiąc po starożywieku — miłości do książek, obcowania z nimi, posługiwanie się nimi i poruszania w ich świecie.

Wprowadzenie dziecka w świat książek jest sprawą ważną i odpowiedzialną. Toteż niektóre biblioteki przekształcają ten moment w swego rodzaju obrzęd, pasują dzieci na czytelników, zapraszają je po raz pierwszy z rodzicami, nawiązują uroczyste kontakty z dziećmi w przedszkolu. I dobrze! Niech to będzie dla dziecka przeżyciem. Tym bardziej że wiek dziecka, które nas powinno interesować, znacznie się obniżyło. Kiedyś dzieci uczyły się czytania w szkole, potem dopiero przychodziły do biblioteki. Teraz przeważnie już do szkoły przychodzą z umiejętnością czytania.

Dlatego też coraz częściej biblioteki zaczynają pracę z dziećmi w przedszkolach, z 6-latkami, lub zapraszają grupy przedszkolaków do siebie. W bibliotekach skandynawskich kilkuletnie maluchy zabawiają się w specjalnych kąciach pod opieką bibliotekarek, podczas kiedy im mamy wymieniają książki w wypożyczalni, pracują w czytelni, a nawet robią zakupy w sąsiednim supersamie. Duży ruch panuje tam zwłaszcza w soboty, wolne od pracy zawodowej.

Nie jest tematem tego opracowania wycieczanie zadań bibliotek dla dzieci i omawianie form pracy stosowanych dla osiągnięcia tych zadań. Chciałem tylko zwrócić uwagę na kilka spraw i wyrazić kilka uwag ogólnych.

Biblioteki, realizując swoje cele wychowawcze i edukacyjne, stosują ogromną różnorodność form pracy. Form wypróbowanych i prowadzonych od dawna, często nawet dość rutynowo.

Ale zmieniają się dzieci, zmieniają poglądy na rozwój psychiki dziecka, zmieniają się też poglądy pedagogiczne i cele wychowawcze. Wraz z tymi zmianami biblioteki zaczynają stosować nowe formy pracy z dziećmi. Na ten moment należy zwracać specjalną uwagę i obok tradycyjnych konkursów, zgaduj zgaduli i quizów literackich, wymagających od dzieci czytania i ćwiczących pamięć, stosować coraz więcej form pracy wymagających od dzieci pomysłowości, inicjatywy, samodzielności, aktywności — nawet jak podkreślały niektóre biblioteki — aktywności ruchowej.

Sprzyjają temu stosowane już małe formy teatralne — inscenizacje, montaż literackie, teatrzyki dziecięce i kukielkowe, organizowanie imprez, prowadzenie kół zainteresowań, wciąganie dzieci do grup i samorządów ustalających kierunki pracy biblioteki i pomagających w ich realizacji.

Coraz więcej bibliotek bierze udział w organizacji wycieczki letniej i zimowego dzieci, stara się zapewnić im ciekawe i pożyteczne formy spędzenia wolnego czasu, organizuje zajęcia, imprezy, zabawy, wy-

cieczki krajoznawcze, choinki, Andrzejki, bale dla najmłodszych; w bibliotekach obchodzi się Święto Dziecka, Święto Matki i Święto Babci, a ostatnio także i Święto Ojca. Wszystkie te działania pomagają związać dzieci z biblioteką w sposób emocjonalny, podnieść jej autorytet w ich oczach i rozbudzić ich zaufanie.

Nowymi tematami pojawiającymi się w pracy wychowawczej bibliotek z dziećmi są: dom, rodzina, środowisko. Wielkie pole do popisu mają tutaj placówki osiedlowe i rzeczywiście niektóre z nich, pracujące w nowych osiedlach mieszkaniowych i stosujące różnorodne formy pracy zarówno z dziećmi, jak i z dorosłymi czytelnikami, mają duże osiągnięcia i przyczyniają się do integracji środowiska, co ma tak duże znaczenie w nowych zbiorowiskach obcych sobie ludzi. Bardzo pożyteczne są także akcje księgonoszy dostarczających książki do domu ludziom starym i chorym, współpracą z harcerstwem.

Osobnym problemem jest współpraca ze szkołą. Trzeba od razu powiedzieć, że na ogół współpraca ze szkołą układa się lepiej niż współpraca z biblioteką szkolną. Traktują one często biblioteki publiczne nie na zasadzie partnerstwa, lecz na zasadzie konkurencji. Współpraca zaś, tam gdzie istnieje, ma raczej charakter jednostronny. Z inicjatywą występują na ogół zawsze biblioteki publiczne, one też przeważnie są inicjatorami i w dużej mierze organizatorami poszczególnych akcji, imprez i przedsięwzięć.

Wiele bibliotek publicznych na wsi mieści się jeszcze w szkołach. Znajdują się więc tam dwie biblioteki, które mają podobne zbiory, powtarzających się czytelników, prowadzą podwójną statystykę, ale nie są połączone. Czasami nawet nie wykazują chęci bliższej współpracy.

Następny problem to pracownicy. Wiadomo, że do właściwego funkcjonowania bibliotek dla dzieci potrzebne są odpowiednie warunki — dobre lokale, starannie dobrane zbiory. Ale wiadomo też, że najważniejszą sрубką w tej maszynie jest człowiek. Od jego przygotowania, zaangażowania, wiedzy i pomysłowości zależeć będą w głównej mierze wyniki pracy tych placówek. Jak sytuacja wygląda pod tym względem? Okazuje się, że nie najlepiej.

Kilka nowych województw dotychczas nie ma instruktora specjalizującego się w czytelnictwie dzieci; jest to zupełnie niezrozumiałe, gdyż nawet przy małej obsadzie instruktorskiej jedna osoba powinna zajmować się tymi zagadnieniami, nawet jeżeli ma je dzielić z inną problematyką. Wydaje się jednak, że sprawa jest tak ważna i tak szeroki obejmuje zakres, iż w każdej WBP powinien być instruktor specjalista ds. czytelnictwa dzieci. W kilku województwach instruktorzy tacy odeszli z pracy i przez wiele miesięcy nikt nie zajął ich miejsca. Praca z dziećmi jest na tyle dużą i ważną dziedziną pracy bibliotek, że nie

zaszkodzi, gdy kurs dla instruktorów czytelnictwa dziecięcego ukończy więcej niż jeden pracownik.

Zbyt małą wagę przywiązuje się także do szkolenia pracowników placówek dla dzieci. Powinni to być pracownicy z najwyższymi kwalifikacjami, posiadający oprócz ogólnego przygotowania zawodowego również specjalne przygotowanie do pracy z dziećmi.

I ostatni już problem — obowiązkiem bibliotek publicznych jest stworzenie możliwości korzystania z książek wszystkim dzieciom, bez względu na to, gdzie i w jakich warunkach się znajdują. Dlatego trzeba, żeby biblioteki organizowały punkty wypożyczeń w szpitalach i sanatoriach lub na wydziałach pediatrycznych, wszędzie tam, gdzie nie ma biblioteki szkolnej — w domach dziecka, a nawet w szkołach specjalnych. Niektóre biblioteki już to robią.

Robią nawet więcej. Nawiązują stałą współpracę z domami dziecka, organizują kontakty „swoich” dzieci z domami dziecka, dają tam imprezy przygotowane w bibliotekach, zapraszają dzieci do biblioteki na spotkania i imprezy. Nawiązują też kontakty z dziećmi na koloniach.

Są jeszcze inne sprawy, czysto organizacyjne, które mogą przynieść usprawnienia w pracy bibliotek, umożliwić ich lepsze wykorzystanie, np. weryfikacja godzin otwarcia bibliotek dla dzieci (godziny te nie zawsze są najodpowiedniejsze), weryfikacja regulaminów korzystania z bibliotek (niekiedy bywają one zbyt szttywne i sformalizowane) i wiele innych działań, które zależą nie tylko od warunków, w jakich biblioteka pracuje, ale i od przygotowania bibliotekarza, a także od znaczenia, jakie do pracy z dziećmi przywiązuje kierownictwo biblioteki, i od pomocy, jakiej tej placówce udziela.

---

## NAGRODA im. HELENY RADLIŃSKIEJ ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZINIE BIBLIOTEKOZNAWSTWA I BIBLIOTEKARSTWA W ROKU 1979

Doroczna nagroda im. H. Radlińskiej przyznana została przez ministra kultury i sztuki już po raz piąty. W roku obecnym otrzymało ją pięciu bibliotekarzy. Dyplomy wręczył nagrodzonym minister kultury i sztuki Zygmunt Najdowski 3 maja 1979 r., w dniu ogólnopolskiej inauguracji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy oraz jubileuszu 150-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego w Poznaniu.

Tegoroczna nagroda przypada w roku jubileuszowym 35-lecia Polski Ludowej i w Międzynarodowym Roku Dziecka. W aspekcie tych doniosłych wydarzeń nagrody przyznano wybitnym, zasłużonym przedstawicielom bibliotekarstwa naukowego, ze specjalnym uwzględnieniem bibliotek publicznych dla dzieci oraz bibliotekarstwa szkolnego. Przypomnieć też należy, że w r. 1979 przypada setna rocznica urodzin patronki Nagrody, Heleny Radlińskiej.

### NAGRODY OTRZYMALI:

*I stopnia* — prof. dr hab. Maria Dembowska, nauczyciel akademicki w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i konsultant w Instytucie Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Warszawie. Od ponad 40 lat związana jest z zawodem bibliotekarskim. Pracowała w paru bibliotekach



naukowych, w Państwowym Instytucie Książki w Łodzi, w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek i najdłużej — w Bibliotece Narodowej w Warszawie. W tym okresie jej zainteresowania naukowe koncentrowały się na teoretycznej i metodologicznej problematyce bibliografii. Przez 9 lat była dyrektorem Biblioteki PAN w Warszawie — zorganizowała ją od podstaw jako placówkę specjalistyczną oraz ośrodek informacji naukowej z zakresu naukoznawstwa i prognologii. Zainicjowała i rozwinięła zespołowe prace naukowe, np. nad słownikiem polskich towarzystw naukowych, polską bibliografią naukoznawstwa i technoznawstwa. Pragnąc zająć się całkowicie pracą naukowo-badawczą i dydaktyczną związała się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Olsztynie oraz z Instytutem INTE w Warszawie.

Przedmiotem zainteresowań naukowych i badawczych prof. Dembowskiej są problemy teoretyczne bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Daje im wyraz w pracach zespołowych, którymi kieruje lub w których uczestniczy, w publikacjach własnych i w pracy dydaktycznej. Brała m.in. udział w przygotowaniu materiałów do koncepcji i programu realizacji państwowego Systemu Informacji Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej (SINTO), jest też członkiem powołanego przez Instytut INTE Zespołu Koordynacyjnego Problemu Międzyresortowego SINTO. Kierowała pracami m.in. nad słownikiem terminologicznym informacji naukowej jako redaktor naczelny publikacji w INTE oraz pracami teoretycznymi z zakresu terminologii informacji naukowej. Przygotowuje własną większą pracę na temat rozwoju i metodologii badań w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Bibliografia ważniejszych prac naukowych prof. Dembowskiej liczy ok. 100 pozycji. Są one często cytowane i omawiane w piśmiennictwie zagranicznym, które również publikuje jej artykuły i rozprawy. Monografia jej autorstwa obejmująca całość problematyki informacji naukowej, pt. *Dokumentacja i informacja naukowa* jest tłumaczona na języki angielski, bułgarski i słowacki. Charakter podręczników akademickich mają prace zbiorowe przygotowane przy współudziale autorskim lub redaktorskim prof. Dembowskiej, jak np. *Bibliotekarstwo naukowe* (1956) i *Metodyka bibliograficzna* (1963, 1 wyd. w r. 1960 pt. *Bibliografia. Poradnik metodyki bibliograficznej*). Przez szereg lat była redaktorem naczelnym kwartalnika naukowego „Przegląd Biblioteczny”. W tym okresie profil „Przeglądu” został ukierunkowany na problematykę nowoczesnego bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, znacznie też rozszerzył krąg odbiorców. Przygotowywała referaty na konferencje międzynarodowe, była organizatorem Sesji Rady Generalnej IFLA w Warszawie oraz kilku konferencji naukowych o zasięgu ogólnokrajowym.

Równoległe z pracą naukową, badawczą i organizatorską prof. Dembowska prowadzi rozległą działalność dydaktyczną. Była asystentką przy Katedrze Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego, miała wykłady zlecane na Międzywydziałowym Studium Bibliotekoznawstwa tej uczelni, w WSP w Olsztynie wykładała przedmiot kierunku i metodologia badań nauki o książce, bibliotece i informacji naukowej, prowadziła seminarium magisterskie, jest opiekunem prac doktorskich. W Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Warszawie prowadziła seminarium naukowe z zakresu informacji naukowej w pedagogice i jest członkiem Rady Naukowej tego Instytutu. Była członkiem Komisji Egzaminacyjnej dla Dyplomowanych Pracowników Dokumentacji Naukowej. W Zespole Dydaktyczno-Wychowawczym Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki uczestniczyła w przygotowaniu nowych programów studiów tego kierunku.

Z uwagi na wiedzę i doświadczenie prof. Dembowska powoływana była i jest do wielu rad naukowych, m.in. bibliotek samodzielnich PAN, uczestniczyła i uczestniczy w pracach komisji fachowych, jest członkiem Państwowej Rady Bibliotecznej przy Ministrze Kultury i Sztuki oraz Komisji Wydawnictw, Informacji i Bibliotek Rady Głównej Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Prof. Dembowska jest zasłużonym działaczem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, wieloletnim członkiem Prezydium SBP, w dwu kadencjach — sekretarzem generalnym. Przyczyniła się do rozwoju Stowarzyszenia, podniesienia jego autorytetu w środowisku zawodowym i wzmocnienia jego roli jako organizacji opiniodawczej w sprawach bibliotekarskich. Odznaczona jest Odznaką Honorową Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Z ramienia SBP była organizatorem wakacyjnych kursów i seminariów bibliotekarskich, współorganizatorem Sesji Rady Generalnej IFLA w Warszawie (1959), brała aktywny udział w kongresach, zjazdach i konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych. Została wyróżniona nagrodą indywidualną Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za wybitne osiągnięcia w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wielu innymi odznaczeniami.

I stopnia — doc. dr Józef Korpała, od przeszło pięćdziesięciu lat związany z pracą oświatową i bibliotekarstwem. W latach międzywojennych jako Kierownik Oddziału Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego podejmował starania o utworzenie biblioteki miejskiej w Krakowie. Po wojnie od podstaw zorganizował Miejską Bibliotekę Publiczną w Krakowie i przez 30 lat kierował nią jako jej dyrektor. Wcielał





w życie idee, której inspiratorką była Helena Radińska — idee biblioteki jako wielofunkcyjnej placówki oświatowej. Pod kierownictwem doc. Korpały MBP rozwijała się pomyślnie, objęła zasięgiem sieci miejskiej Nową Hute, osiągnęła wysoką rangę w środowisku krakowskim i w skali krajowej. Dzięki walorom naukowym zbiorów gromadzonych pod jego kierunkiem oraz pełnionych usług biblioteka główna MBP uzyskała uprawnienia biblioteki naukowej. W opracowanym w r. 1975 Raporcie o stanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, doc. Korpała przedstawił wnikliwą analizę sieci bibliotecznej w mieście oraz prognozę dalszego jej rozwoju.

Równocześnie z działalnością organizatorską na rzecz MBP doc. Korpała poświęca się dydaktyce, pracy naukowej, pisarskiej i społecznej. Prowadził kurs dla pedagogicznych pracowników uniwersytetów ludowych w Ośrodku w Czatkowicach, który zorganizował na zlecenie Departamentu Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa. Wykładał w Liceum Bibliotekarskim w Krakowie. Prowadził wykłady i zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Brał udział w pracach Konwersatorium Naukoznawczego na UJ. Wchodził w skład Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Był prelegentem na licznych kursach bibliotekarskich, występował z referatami na konferencjach, naradach i seminariach lokalnych oraz ogólnokrajowych.

Działalność naukową i pisarską doc. Korpała rozpoczął już w okresie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowania jego koncentrują się głównie wokół tematyki historyczno-literackiej, bibliografii w aspekcie naukowym i popularyzatorskim, ruchu wydawniczego, organizacji bibliotek, czytelnictwa. Od kilkudziesięciu lat nieprzerwanie publikuje artykuły i rozprawy w czasopismach naukowych, popularnonaukowych i bibliotekarskich. Jest autorem książek poświęconych dziejom bibliografii polskiej oraz popularnych poradników z tej dziedziny. Jego *Zarys dziejów bibliografii w Polsce* wydany został w wersji niemieckiej w Lipsku. Dzieło życia doc. Korpały — *Dzieje bibliografii w Polsce* ukazało się jako wydawnictwo jubileuszowe w 50-lecie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W swych wystąpieniach, w literaturze i prasie fachowej doc. Korpała jest rzecznikiem nowoczesnych tendencji w bibliotekarstwie publicznym, wiązania jego funkcji oświatowych z działalnością wychowawczą, popularnonaukową i naukową.

Aktywnie uczestniczy w kształtowaniu i realizacji polityki bibliotecznej w skali krajowej. Był członkiem Rady Kultury i Sztuki oraz Komisji Programowania przy Ministrze Kultury i Sztuki. Uczestniczył w przygotowaniu projektu ustawy o bibliotekach. Wchodził w skład Komisji Programowej Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. W kolegium redakcyjnym „Roczników Bibliotecznych” reprezentował biblioteki publiczne z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki. Był członkiem Rady Naukowej Biblioteki Narodowej.

Jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Przez szereg kadencji przewodniczył Zarządowi Okręgu SBP m. Krakowa, był członkiem Prezydium Zarządu Głównego, brał udział w pracach Komisji Wydawniczej przy ZG SBP, wielokrotnie przewodniczył na ogólnokrajowych zjazdach delegatów. Jest honorowym członkiem SBP.

Doc. Korpała za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury w r. 1971 uzyskał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki II stopnia, odznaczony jest Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i wielu innymi odznaczeniami.

W r. 1975 doc. Korpała przeszedł na emeryturę. Nadal pracuje naukowo, publikuje artykuły, przygotowuje do druku podręcznik z zakresu bibliografii oraz większą pracę o Estreicherze, wygłasza referaty. Wszystko, czego dokonał w środowisku krakowskim i w skali krajowej, służy nadal polskiemu bibliotekarstwu.

*II stopnia* — ob. Maria Gutry, pionierka i organizatorka bibliotek publicznych dla dzieci w Polsce, uczennica i bliska współpracownica Heleny Radińskiej. Pracowała w paru bibliotekach, najdłużej w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy, gdzie jako kierownik Sekcji Bibliotek Dzie-



cięcych zorganizowała w okresie międzywojennym wzorową sieć bibliotek dla dzieci oraz unikalną placówkę — Muzeum Książki Dziecięcej. Przez 15 lat prowadziła w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w różnych układach organizacyjnych, samodzielny referat czytelnictwa dziecięcego w bibliotekach publicznych. Dzięki jej wiedzy i talentom organizacyjnym powstała rozległa sieć bibliotek publicznych dla dzieci w całym kraju. Czuwała nad właściwym rozwojem tej sieci, celowym doбором książek dla bibliotek i prawidłowym kierunkiem czytelnictwa dziecięcego. Przez szereg lat, w okresie międzywojennym i po wojnie, była członkiem komisji oceny książek dla bibliotek szkolnych przy resorcie oświaty.

Drugim nurtem pracy Marii Gutry była dydaktyka i metodyka. Prowadziła w okresie międzywojennym wykłady z literatury dla dzieci w Pedagogium Warszawskim i na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Po wojnie organizowała liczne kursy i seminaria, zwłaszcza dla instruktorek bibliotek dla dzieci z wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych. Prowadziła wykłady z zakresu organizacji bibliotek dla dzieci, metodyki pracy oraz literatury dziecięcej z ramienia resortów oświaty i kultury oraz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

W czasopiśmie zawodowych bibliotekarskich opublikowała wiele artykułów o charakterze informacyjnym, sprawozdawczym, metodycznym oraz na temat literatury dla dzieci. Jej prace ukazywały się także w zawodowej prasie bibliotekarskiej

czeskiej, duńskiej, niemieckiej, radzieckiej i włoskiej. Jest współautorką podręczników i skryptów.

Poznawała biblioteki zagraniczne Francji, Szwajcarii, Związku Radzieckiego. Brała udział jako referentka w Kongresie Wychowania w Genewie (1929) oraz w seminarium polsko-radzieckim i radziecko-polskim (Warszawa-Moskwa — 1967). Uczestniczyła w pracach Światowego Związku Polaków za Granicą w Komisji doboru książek dla dzieci, opracowywała ankiety dla Sekcji Bibliotek Dziecięcych IFLA.

Przez wiele lat współpracowała społecznie z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Była członkiem Zarządu TPD, a następnie Tow. Przyjaciół Bibliotek Dziecięcych. Jest czynnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Odznaczona Odznaką Honorową SBP.

Otrzymała — jedyna dotychczas spośród bibliotekarzy polskich — Order Uśmiechu przyznawany przez dzieci. Za wybitne zasługi dla bibliotekarstwa polskiego została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami i medalami.

W r. 1969 Maria Gutry przeszła na emeryturę. Pozostała nadal w ścisłym związku z bibliotekami dziecięcymi. Uczestniczy w konferencjach i naradach, wygłasza referaty i prelekcje.

Maria Gutry, twórczyni bibliotekarstwa dziecięcego, zostawiła trwałą ślad swej działalności w najnowszej historii polskiego bibliotekarstwa.

*III stopnia* — mgr Emilia Białkowska związana z zawodem bibliotekarskim od r. 1931 jako kierownik Biblioteki Pe-



dagogicznej Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie. Od r. 1945 była przez 26 lat, w różnych układach administracyjnych, naczelnikiem Wydziału Bibliotek w resorcie oświaty. Prekursorskie założenia organizacyjno-programowe przyjęte przez Emilię Białkowską dały podstawę do rozwoju sieci bibliotek szkolnych i pedagogicznych jako placówek ideowo-wychowawczych, współdziałających ściśle ze szkołą w procesie nauczania i wychowania.

Działalność organizatorska mgr Białkowskiej w zakresie nadzoru nad bibliotekami w resorcie oświaty polegała m.in. na odbudowie bibliotek szkolnych w trudnych warunkach powojennych i na ich rozbudowie, zorganizowaniu sieci wojewódzkich i powiatowych bibliotek pedagogicznych, zintegrowaniu z nimi bibliotek pedagogicznych Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz na trosce o rozwój tych sieci i prawidłowy kierunek działalności dydaktyczno-wychowawczej bibliotek.

Przez kilkanaście lat kierowała centralnym zaopatrzeniem bibliotek szkolnych w książki, przygotowywała sama bądź w kierowanych przez siebie zespołach projekty dokumentów prawnych ustalających organizację i działalność merytoryczną bibliotek. Opracowała system kształcenia i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy szkolnych, m.in. w oparciu o biblioteki przyzakładowe. Dzięki jej inicjatywie i staraniom problematyka bibliotekarska została włączona do programu zakładów kształcenia nauczycieli.

Równolegle prowadziła rozległą działalność dydaktyczną, pisarską i społeczną. Była wykładawcą na kursach dla pracowników nadzoru pedagogicznego, aparatu doskonalenia nauczycieli, a także dla bibliotekarzy różnych sieci bibliotecznych. Występowała z referatami na zjazdach, konferencjach i naradach bibliotecznych. Jest autorką i współautorką książek oraz skryptów dla kursów korespondencyjnych i innych form kształcenia bibliotekarzy. Publikowała w zawodowych czasopismach bibliotekarskich i pedagogicznych artykuły poświęcone zagadnieniom organizacji bibliotek szkolnych i pedagogicznych, metodyce pracy oraz czytelnictwu.

Mgr Białkowska uczestniczyła w pracach zespołowych o charakterze ogólnokrajowym, m.in. w przygotowaniu projektu ustawy o bibliotekach, w opracowaniu raportu o stanie bibliotek polskich. Jako członek Prezydium Państwowej Rady Bibliotecznej przy Ministrze Kultury i Sztuki była przewodniczącą Sekcji ds. Kształcenia i Doskonalenia Pracowników Bibliotek — przygotowała projekt jednolitego systemu kształcenia bibliotekarzy.

W Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich działa od r. 1931. Była założycielką i wieloletnią przewodniczącą koła lubelskiego ówczesnego Związku Bibliotekarzy Polskich. Po wojnie zorganizowała Sekcję Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych przy

Zarządzie Głównym SBP i była przez szereg lat jej przewodniczącą. Wchodziła w skład komitetu redakcyjnego „Poradnika Bibliotekarza”, współpracowała z Zarządem Okręgu Stołecznego. Odznaczona jest odznaką Honorową SBP.

Emilia Białkowska, aktywna działaczka Związku Nauczycielstwa Polskiego, była współorganizatorką Sekcji Bibliotekarskiej przy ZG ZNP i wieloletnim jej członkiem. Współdziałała w zabiegach ZG ZNP o poprawę warunków pracy bibliotek i bibliotekarzy.

Odznaczona jest Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wielu innymi odznaczeniami, wśród nich Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W r. 1971 przeszła na emeryturę. Nadal pracuje zawodowo i społecznie. Jest współautorką i redaktorką książek poświęconych bibliotekom szkolnym, publikuje artykuły fachowe i wygłasza referaty.

Wkład Emilii Białkowskiej w organizację bibliotek, zwłaszcza szkolnych i pedagogicznych, jest trwały i istotny dla dalszego ich rozwoju.

*III stopnia* — ob. Waleria Konarska, kierowniczka Biblioteki Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego „Poltex” w Łodzi. Z bibliotekarstwem związana jest od r. 1952. W okresie 19 lat pracy w bibliotece ZPB doprowadziła ją do poziomu placówki wiodącej wśród bibliotek związkowych w Łodzi i miejskim województwie łódzkim.

Pod kierunkiem Walerii Konarskiej biblioteka rozwija szeroką propagandę czytelnictwa i stosuje różnorodne formy współpracy ze środowiskiem. Przy bibliotece działa Studium Wychowania Estetycz-



nego dla włókniaerek, Koło Miłośników Teatru, Koło Piszących Robotników, odbywają się kursy języków obcych, konkursy czytelnicze, spotkania z pisarzami, pokazy gospodarstwa domowego, kursy kroju i szycia. Działalność biblioteki i organizowane przez nią imprezy cieszą się uznaniem środowiska ZPB, czego dowodem jest liczny udział w nich świata pracy oraz aktywna współpraca czytelników w Kole Przyjaciół Biblioteki. Tradycyjne zbiory biblioteki uzupełnia bogata płytoteka i reprodukcje malarstwa wypożyczane czytelnikom do domu. Specjalną troską otacza Konarska uczących się pracowników załadu, którym biblioteka udziela wszech-

stronnej pomocy w doborze lektur z własnych zbiorów i drogą wypożyczeń międzybibliotecznych.

Laureatka nagrody im. Heleny Radlińskiej odznaczona jest Brązowym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami i dyplomami, wśród nich Odznaką Zasłużonego Pracownika „Poltexu”.

Biblioteka kierowana przez ob. Konarską zajęła I miejsce we współzawodnictwie bibliotek zakładowych w Łodzi (1977—1978) z okazji Przeglądu Aktywności Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość”.

Ewa Pawlikowska

## MARCIN DRZEWIECKI

WARSZAWA — UNIwersYTET WARSZAWSKI

### MIĘSCA BIBLIOTEK SZKOLNYCH

### W SYSTEMIE INFORMACJI

### NAUKOWEJ, TECHNICZNEJ

### I ORGANIZACYJNEJ (SINTO)

Komisja do spraw opracowania koncepcji i programu realizacji Państwowego Systemu Informatycznego w zakresie informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej (początkowo pod nazwą „Światowid”), powołana zarządzeniem ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z dnia 8 XII 1972 r., przedstawiła w r. 1974 końcowy raport ze swej działalności pn. *Koncepcja i program realizacji SINTO* (Warszawa 1974, T. 1—3).

W opracowaniu projektu uczestniczyli przedstawiciele ośrodków informacji, bibliotek i archiwów państwowych, co umożliwiło sformułowanie zasadniczych zadań SINTO, polegających na zintegrowaniu działalności wymienionych wyżej instytucji.

Głównym praktycznym celem Systemu jest zapewnienie czytelnikowi (użytkownikowi) w placówce, do której się zgłasza (bibliotece, archiwum, ośrodku informacji), uzyskania odpowiedzi na trzy bezpośrednio wiążące się ze sobą pytania:

1. Czy istnieje dokument dotyczący interesującego go tematu?
2. Gdzie dokument ten jest przechowywany?
3. Czy dokument ten można otrzymać w formie oryginału czy kopii?

Koncepcja SINTO zmierza więc do stworzenia takiej sytuacji, w której można będzie zaspokajać potrzeby odbiorców informacji niezależnie od dziedzin, których dotyczy, od formalnej postaci dokumentu i miejsca przechowywania dokumentu źródłowego.

Sprawa włączenia do organizmu SINTO bibliotek naukowych, ośrodków informacji, archiwów jest w mniejszym lub większym stopniu zaawansowana; stwierdzenia tego nie można niestety odnieść do podstawowej, największej grupy bibliotek resortu oświaty — do bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Do chwili obecnej nie ma żadnej koncepcji udziału tych bibliotek w omawianym systemie. Jest to szczególnie zastanawiające wobec stwierdzenia w wymienionym wyżej Raporcie, że grupa „aktywnych” użytkowników informacji w Polsce, obliczona na 3 mln osób, to przede wszystkim kadra kierownicza średniego i wyższego szczebla, pracownicy nauki, oświaty i kultury, a także coraz większa grupa uczniów i studentów zainteresowana odpowiednim zorganizowaniem dostępu do informacji.

Projekt SINTO nie precyzuje form i metod zapewnienia informacji młodzieży szkolnej. Ogólne stwierdzenie, iż potrzeby tej dużej grupy użytkowników mają zaspokajać biblioteki publiczne i szkolne, przy braku jakichkolwiek ustaleń dotyczących zasad partycypowania tych placówek w Systemie nie może być uznane za wystarczające. Sprawa ta wymaga ścisłego określenia, tym bardziej że poza zasięgiem Systemu, ze względu przede wszystkim ekonomicznych, ma znaleźć się literatura beletrystyczna oraz bieżąca informacja prasowa, publicystyczna, adresowa, usługowa, turystyczna, osobowa, a więc zakresy informacji bardzo istotne w procesie edukacji młodzieży. Jeżeli znajdują się one poza Systemem, to kto będzie za ich prowadzenie odpowiedzialny?

Pytanie powyższe oraz założenie, że or-

ganizacja dostępu do informacji — w koncepcji SINTO — ma opierać się na podsystemach informacji dziedzinowej, zmuszają do pobieżnej przynajmniej oceny stanu informacji pedagogicznej w Polsce.

System dziedziny, jakim jest informacja pedagogiczna, obejmuje:

— informację dla potrzeb nauki, głównie o wynikach badań pedagogicznych przeprowadzonych w Polsce i za granicą,

— informację dla nauczycieli-praktyków, wspomagającą ich bieżącą pracę zawodową oraz bardzo rozwinięte formy dokształcania.

Obecny system informacji resortu oświaty opiera się na 49 wojewódzkich bibliotekach pedagogicznych z 308 filiami oraz na około 19 000 bibliotek szkolnych, w których przyjmuje się, iż przeciętnie 20% zbiorów to materiały dla nauczycieli.

Ponadto w resorcie oświaty działają biblioteki: Instytutu Badań Pedagogicznych, Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej, Instytutu Kształcenia Nauczycieli z 19 oddziałami w miastach wojewódzkich, Instytutu Badań nad Młodzieżą, Instytutu Programów Szkolnych oraz biblioteka wewnętrzna Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Sieć informacyjną resortu tworzą — oprócz bibliotek — zakłady dokumentacji i informacji naukowej. Od r. 1950 istnieje Zakład Dokumentacji Instytutu Badań Pedagogicznych, w r. 1972 powstały analogiczne zakłady przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli i przy jego oddziałach terenowych oraz przy Instytucie Kształcenia Zawodowego.

Zasoby literatury pedagogicznej znajdują się oczywiście także poza placówkami informacyjnymi resortu oświaty i wychowania. Najważniejsze zbiory z zakresu pedagogiki, psychologii i innych dziedzin związanych z oświatą są w posiadaniu bibliotek głównych i bibliotek instytutowych uniwersytetów, na których pedagogika i psychologia są wykładane. Na pierwszym miejscu należy wymienić tu Uniwersytet Warszawski prenumerujący największą liczbę bieżących czasopism zagranicznych z tych dziedzin. Zbiory pedagogiczne posiadają także biblioteki wyższych szkół pedagogicznych.

Zasadniczą jednak bazą źródłową dla nauczycieli-praktyków (zwłaszcza w ośro-

dkach mniejszych) są biblioteki pedagogiczne oraz księgozbiory nauczycielskie bibliotek szkolnych. Aby mogły one wypełniać zadania wynikające z uczestnictwa w infrastrukturze informacyjnej kraju, wymagają dużych nakładów. Sieć ta jest niedoinwestowana, braki dotyczą lokali, urządzeń reprograficznych, wyposażenia w aparaturę audiowizualną.

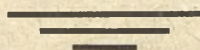
Sprawą zasadniczej wagi dla organizacji systemu informacji pedagogicznej w Polsce jest powiązanie licznych i zróżnicowanych placówek informacyjnych resortu. Wymaga to koordynacji działań i porozumień międzyresortowych, tak aby obecna decentralizacja informacji pedagogicznej (jeśli nadal zachowany zostanie model zdecentralizowany) była wynikiem przemyślanej koncepcji, a nie wypadkową braku tejże koncepcji. Inicjatywa koordynacji powinna wyjść ze strony Ministerstwa Oświaty i Wychowania, mającego w tym zakresie nie tylko uprawnienia, ale i obowiązki.

Reasumując — obecnie wysiłki należy skupić na dwóch podstawowych problemach:

1. zorganizowania w sposób systemowy dostępu do informacji dla młodzieży szkolnej. Jest to tym ważniejsze, że dla wielu młodych ludzi nowa szkoła dziesięcioletnia będzie jednocześnie przygotowaniem do zawodu. Informacja ta winna być tak zorganizowana, aby w każdej chwili, gdy będą ku temu warunki, mogła być włączona do budowanego SINTO.

2. modelowego ustalenia systemu informacji pedagogicznej w Polsce — chodzi tu przede wszystkim o informację dla nauczycieli studiujących. Jest to wymóg chwili — przygotowanie kadr dla nowej szkoły średniej jest przecież procesem długotrwałym. Wysiłki powinny zmierzać w kierunku przysposobienia organizacyjnego i merytorycznego bibliotek szkolnych i pedagogicznych do pełnienia funkcji ośrodków informacji pedagogicznej.

Nieuwzględnienie na obecnym etapie rozwoju SINTO potrzeb informacyjnych młodzieży szkolnej, niesprecyzowanie zasad udziału w Systemie bibliotek szkolnych, pedagogicznych i terenowych publicznych nie zwalnia od konieczności zapewnienia młodzieży i uczącej ją kadry pedagogicznej pełnego, zgodnego z potrzebami dydaktyki i życia systemu informacji.



## CZYTELNICTWO W KSZTAŁCENIU I WYCHOWANIU SZKOLNYM

W dniach 29 i 30 maja 1979 r. odbyła się w stolicy Wielkopolski sesja naukowa na temat „Czytelnictwo w kształceniu i wychowaniu szkolnym”, zorganizowana przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych oraz Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM w Poznaniu.

Było to już trzecie sympozjum poświęcone problemom książki, czytelnictwa i bibliotek we współczesnej szkole, zorganizowane przez te instytucje. Pierwsze odbyło się w r. 1974 i dotyczyło miejsca i zadań biblioteki szkolnej w nowym systemie dydaktyczno-wychowawczym szkoły, drugie — w r. 1976 poświęcone było roli informacji naukowej w systemie szkolnym PRL.

Sesja tegoroczna zgromadziła 115 osób, zainteresowanych zagadnieniami czytelnictwa w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Wśród gości byli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Instytutu Kształcenia Nauczycieli i jego terenowych oddziałów, wyższych uczelni, Biblioteki Narodowej, kuratorów oświaty i wychowania z terenu Wielkopolski oraz bibliotekarze szkolni i nauczyciele poszczególnych przedmiotów.

Sesja odbyła się już tradycyjnie w gmachu Biblioteki Głównej UAM; otwarcia dokonał prof. dr hab. Stanisław Kubiak — dyrektor Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej poznańskiego uniwersytetu — który wygłosił także referat inauguracyjny na temat: *Infrastruktura czytelnictwa uczniów i nauczycieli*.

Współzależności między czytelnictwem młodzieży a jej przynależnością do różnych grup społecznych i środowiskowych przedstawiła prof. dr hab. Maria Walentynowicz. Stwierdziła ona, że związek ten jest bardzo silny, a zachodzą tu relacje dwukierunkowe — oddziaływanie grupy na jednostkę — jednostki na grupę. Zdaniem autorki po zakończeniu edukacji szkolnej widoczna jest „przerwa w czytaniu i kontaktach z książką oraz biblioteką. Zaledwie co trzeci lub co czwarty absolwent szkoły podstawowej zgłasza się do biblioteki publicznej”. Wśród przyczyn osłabienia kontaktu z książką M. Walentynowicz wymienia „brak stabilizacji w życiu młodzieży, słabe wdrożenie do korzystania z bibliotek publicznych w okresie szkolnym oraz model wypoczynku ludzi pracujących,

mało miejsca poświęcających na czytanie, dominują u nich bowiem obowiązki rodzinne, społeczne i zawodowe”.

Doc. dr hab. Jadwiga Siniarska-Czaplicka z IKNiBO w Łodzi zaprezentowała wyniki badań dotyczących pracy bibliotek szkół ponadpodstawowych z uczniami uzdolnionymi. Przedpoukładniowe obrady zakończył referat wygłoszony przez prof. dr hab. Stanisława Nawrockiego, który omówił dokumentację źródłową czytelnictwa w szkolnictwie polskim. Zwrócił on uwagę na konieczność przeprowadzenia gruntownej rejestracji źródeł z dawniejszych okresów, często rozproszonych po różnych archiwach, bibliotekach, szkołach, urzędach i instytucjach.

Po południu wysłuchano jeszcze dwóch referatów. *Mechanizmy rozwoju czytelnictwa uczniów i nauczycieli w programach szkolnych* (w tym w programie dziesięcioletniej szkoły średniej) omówił mgr Józef Pielachowski, *Czytelnictwo a kształtowanie zainteresowań i predyspozycji zawodowych uczniów* przedstawił dr Ryszard Seidel.

W drugim dniu sesji uczestnicy pracowali w czterech sekcjach, których przedmiotem były:

- infrastruktura czytelnictwa uczniów i nauczycieli,
- udział czytelnictwa w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły na przykładzie nauczania wybranych przedmiotów,
- czytelnictwo uczniów i czynniki je determinujące,
- czytelnictwo nauczycieli i jego rola w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły.

W pierwszej sekcji mgr Zofia Grabowska-Andrzejew — dyrektor PBW w Pile przedstawiła model działania pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej na przykładzie województwa pilskiego. Autorka omówiła cele i formy pracy poszczególnych wydziałów biblioteki, stwierdzając, że „punktem wyjścia i obiektem finalnych oddziaływań jest nie biblioteka, lecz szkoła i nauczyciel, a poprzez niego uczeń — ich uświadamiane, ale także potencjalne i antycypowane przez politykę oświatową potrzeby”. O roli biblioteki pedagogicznej w zaspokajaniu potrzeb czytelniczych nauczycieli studiujących mówił mgr Jacek Szambelan. Problemy kierowania czytelnictwem uczniów w bibliotece szkolnej zaprezentował dr Zdzisław Szkutnik, który podkreślił, iż chcąc rozwiązać problemy kierowania czytelnictwem „należy udoskonalić formy propagandy bibliotek i książek w środowisku szkolnym oraz wzmóc pracę z nauczycielami wszystkich przedmiotów”. Aby temu sprostać, konieczne jest wypracowanie szczegółowej metodyki tego działania, opartej — zdaniem referenta — na podstawach naukowych.

W sekcji drugiej pracownicy Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświato-

wych w Poznaniu przedstawili wyniki badań dotyczących udziału czytelnictwa w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły na przykładzie nauczania wybranych przedmiotów: fizyki, matematyki, geografii, wychowania obywatelskiego, języka rosyjskiego, historii oraz przedmiotów zawodowych. W dyskusji udział wzięli wizytatorzy metodycy oraz nauczyciele poszczególnych przedmiotów.

Największym zainteresowaniem uczestników sesji cieszyła się sekcja trzecia, obradująca pod hasłem „Czytelnictwo uczniów i czynniki je determinujące”. Słuchacze z wielkim zainteresowaniem wysłuchali referatu dr Jadwigi Andrzejewskiej z Uniwersytetu Wrocławskiego, która zaprezentowała rezultaty kilkuletnich badań dotyczących zróżnicowania startu czytelniczego dzieci w młodszym wieku szkolnym. We wnioskach końcowych autorka wskazała m.in. na zadania szkoły wiejskiej, która winna odrobić opóźnienia dzieci w rozwoju czytelnym, „spowodowane niską kulturą czytelniczą domu rodzinnego”, jak również postulowała położenie większego nacisku na opanowanie przez dzieci sztuki czytania, zapewnienie jak najlepszych warunków pracy bibliotekom zbiorczych szkół gminnych.

Po przedstawieniu referatów szczegółowych zaprezentowano wyniki badań składające się na całościowy obraz czytelnictwa uczniów różnych typów szkół i środowisk na przykładzie województwa poznańskiego (wizytatorzy metodycy d.s. bibliotek i czytelnictwa — mgr Jadwiga Korałew-

ska i mgr Piotr Choryński). Wygłoszone referaty wywołały szeroką dyskusję.

Czwarta sekcja poświęcona była czytelnictwu nauczycieli i jego roli w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. O roli piśmiennictwa pedagogicznego w pracy szkoły mówiła mgr Krystyna Pogodziska z IKNiBO w Poznaniu.

Dr Irena Kostencka — wicedyrektor poznańskiego Instytutu zaprezentowała problemy wykorzystania publikacji IKNiBO w pracy kadry oświatowej oraz potrzeby w tym zakresie. Autorka zajęła się przedstawieniem stanu zainteresowań nauczycieli publikacjami IKNiBO, ich wykorzystaniem oraz oczekiwaniami nauczycieli. Swoje wystąpienie zakończyła postulatami czytelników — nauczycieli pod adresem IKNiBO jako instytucji wydawniczej.

Podczas podsumowania sesji przedstawiono krótkie sprawozdania i wnioski z pracy poszczególnych sekcji. Wnioski te zostaną przesłane do Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Udokumentowaniem sesji będzie publikacja pt. *Czytelnictwo w kształceniu i wychowaniu szkolnym*, w której zamieszczone zostaną wszystkie wygłoszone referaty, a którą wyda Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Poznaniu.

Poznańskiej sesji towarzyszyła ciekawa wystawa ekslibrisów ze zbiorów Klemensa Raczaka, znanego w kraju twórcy i kolekcjonera tej formy sztuki graficznej, oraz wystawa prac plastycznych uczniów Szkoły Podstawowej nr 78 w Poznaniu.



## Nasi najmłodsi czytelnicy

Akcję pod taką nazwą organizujemy od dwu lat dla uczniów pierwszych klas szkół podstawowych. Prowadzi ją filia dziecięca wspólnie z Młodzieżowym Domem Kultury (w którego pomieszczeniach mieści się biblioteka) w ścisłej współpracy ze szkołami. Celem zajęć jest zachęcenie dzieci do korzystania z księgozbioru biblioteki, do poznawania czołowych pozycji literatury dziecięcej, a także zaznajamianie z najpopularniejszymi autorami książek dla dzieci.

Akcję inaugurujemy w październiku, w okresie kiedy dzieci oswoiły się nieco ze swoją nową sytuacją, z nowym środowiskiem szkolnym. Na zajęciach stosujemy formy zabawowe, gry i ćwiczenia. W ustalonym wcześniej dniu, w godzinach popołudniowych, zaprasza się dzieci jednej ze szkół z terenu miasta do wzięcia udziału w zajęciach w bibliotece. Harmonogram zajęć dla poszczególnych szkół znajdujących się w obrębie działania filii wykonano wcześniej i podano do wiadomości Wydziału Oświaty.

A oto, jak przebiegała cała akcja. Pierwszaki przyprowadzone były do biblioteki przez rodziców, po czym przechodziły pod opiekę bibliotekarki oraz instruktorów Młodzieżowego Domu Kultury. Dla rodziców w tym czasie przygotowany był odrębny program. Spotykali się oni z wychowawczynią klasy, a następnie brali udział w spotkaniu z psychologiem bądź lekarzem, pedagogiem czy też innym specjalistą. Organizacją tych prelekcji i pogadanek zajmował się Wydział Oświaty.

Tymczasem dzieci uczestniczyły w zajęciach. Klasa, licząca średnio 23—27 uczniów, dzielona była na 4 grupy. Dzieci z grupy pierwszej zaczynały od zajęć w bibliotece, gdzie oglądały przygotowane dla nich kolorowe książeczki. Bibliotekarka opowiadała im ciekawe historyjki o książkach, mówiła o poszanowaniu książki, a także o tym, w jaki sposób można zostać „współgospodarzem” biblioteki. Na stołkach w czytelni porożkładane były bajki, które po zakończeniu zajęć dzieci mogły wypożyczyć do domu. Każde dziecko otrzymało kartę biblioteczną z zielonym listkiem, oznaczającym „początkującego” czytelnika. Kartę zapisu wypełniali i podpisywali rodzice.

W tym samym czasie w pozostałych grupach odbywały się inne zajęcia. Grupa druga słuchała w sali bajek baśni opowia-

danej lub czytanej przez instruktora MDK-u. Z grupą trzecią przeprowadzano zajęcia plastyczne. Dzieci malowały temat podany przez instruktora — były to ilustracje do wysłuchanych bajek czy obejrzanego filmu. Zajęcia dla grupy czwartej odbywały się w salce kinowej. Wyświetlano tam krótkometrażowe filmy rysunkowe.

Po 20—25 minutach grupy przechodziły do innych salek i cykl zajęć powtarzał się od nowa. Cała impreza obliczona była na około 90 minut. Początkowo zastanawialiśmy się, czy nie jest to czas zbyt długi i czy dzieciaki nie znudzą się za szybko, ale w rezultacie okazało się, że były one tak pochłonięte swymi zajęciami, iż niechętnie opuszczały Młodzieżowy Dom Kultury.

Akcja nie skończyła się na jednorazowym kontakcie dzieci z biblioteką. Później przychodzili do nas ze swoimi nauczycielami lub rodzicami, a następnie coraz częściej same, aby wymieniać pożyczone książeczki.

Akcję z pierwszakiemi zakończyliśmy w ostatnich dniach maja, przed końcem roku i przed wyjazdem dzieci na wakacje. Zorganizowaliśmy wtedy uroczyste spotkanie z naszymi miłymi znajomymi, połączone z rozdaniem nagród dla najbardziej aktywnych oraz z „pasowaniem” dzieci na stałych czytelników biblioteki. W nowym roku szkolnym ich karty biblioteczne już nie będą oznaczone zielonym listkiem.

W bieżącym roku szkolnym zamierzamy akcją taką przeprowadzić w pozostałych naszych filiach posiadających oddziały dla dzieci. Zajęcia dla poszczególnych klas i szkół odbywać się będą również według ustalonego wcześniej harmonogramu.

Dzieci przyprowadzać będzie do biblioteki wychowawczynie, a zajęcia odbywać się będą równocześnie dla całej klasy. Najpierw malcy zwiedzą całą bibliotekę, następnie przejdą do czytelni, gdzie obejrzą przygotowane dla nich książeczki. Później albo wysłuchają bajki, albo obejrzą krótki film. Ostatnim punktem programu będzie wypożyczenie książek poprzędzone zapisaniem dzieci do biblioteki oraz wydanie im kart biblioteczných z zielonym listkiem. Zamknięcie i podsumowanie akcji odbędzie się — podobnie jak poprzednio — przed końcem roku szkolnego.

W ten sposób akcją „Nasi najmłodsi czytelnicy” objęliśmy wszystkie dzieci szkolne, co w istotny sposób wpłynęło na ich kontakty z biblioteką publiczną — jak dotąd uczniowie z klas pierwszych w sporadycznych tylko przypadkach byli naszymi czytelnikami. Dzieci już od drugich klas objęte są normalnymi zajęciami typu lekcje biblioteczne, konkursy, spotkania itp.

Czy nasza akcja odniesie pożądany skutek, czy uda się nam bardziej rozczytać młodzież, okaże się za kilka lat. My oczywiście wierzymy w to. Nie wątpimy też, że stale wzrastać będzie liczba naszych czytelników.



# Klasa I

---

## w bibliotece

---

W „Poradniku Bibliotekarza” 1977 (nr 3) J. Gromadzka w artykule pt. *Współpraca bibliotekarza szkolnego z wychowawcami klas II i III* kładzie szczególny nacisk na wyrobienie zainteresowań czytelniczych w uczniach klas młodszych.

Przywiązuję do tego zagadnienia również wielką wagę. Działające w naszej szkole Koło Recenzentów, którego zadaniem jest w zasadzie propaganda książek, ma w programie swych prac również powitanie klas pierwszych. Tę formę zaczęłam stosować od r. 1975. Cel, jaki mi przyświeca, sformułowany jest w założeniach programowych szkoły 10-letniej:

„W okresie kiedy dziecko nie zawsze może odwołać się do ekspresji słownej, uwzględnienie różnych form pracy z książką przynosi radość i zadowolenie, budzi wiarę we własne możliwości... Praca z książką ma dodatni wpływ na rozwój procesów poznawczych i przeżyć emocjonalnych, zachęca do samodzielnego czytania, budzi potrzebę pisania”.

Kontakt z najmłodszym czytelnikiem przeważnie ogranicza się do zapewnienia mu odpowiedniej ilości książek oraz do udzielenia zwyczajnej informacji o bibliotece na początku roku szkolnego i w okresie Dni Kultury Oświaty Książki i Prasy. Pierwsze spotkanie najlepiej zorganizować pod koniec I okresu z tego względu, że przygotowanie uczniów do samodzielnego przeprowadzenia uroczystości wymaga dużego nakładu czasu i pracy.

Całość trwa 1 godzinę lekcyjną i przebiega według następującego schematu:

- 1) recytacja wiersza,
- 2) przywitanie,

3 zaproszenie na inscenizację bajki,

4) dyskusja,

5) pożegnanie.

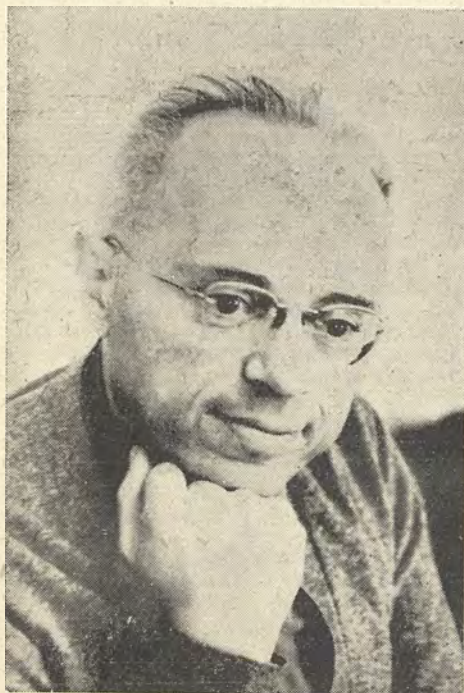
W I części spotkania uczniowie recytują wiersz Czesława Janczarskiego, a ilustrację stanowi regał z lekturami dla klasy I. Wiersz wprowadza w atmosferę spotkania, zaznajamia z terminologią słów: autor, ilustrator, drukarz.

Przywitanie zawiera informację o obowiążujących lekturach — rozdane między uczniów dają im okazję do powierzchownego przynajmniej poznania, oraz o kartach czytelnika założonych przez aktyw. Dzieci dowiadują się, że niektóre z tych kart zostaną w bibliotece, a będą to karty najlepiej czytających uczniów. Pewnym urozmaiceniem uroczystości jest wysłuchanie płyty z wierszem J. Tuwima pt. *Lokomotywa* (uwzględniając wiersz rezerwuję nieco więcej czasu niż godzinę lekcyjną). Ostatnim punktem przywitania jest zaproszenie na inscenizację bajki (mojego autorstwa). Stroje i dekoracje wykonane przez uczniów stanowią dodatkową atrakcję.

Wybrałam bajkę, ponieważ ten gatunek literacki jest najbliższy dzieciom z klasy I. Poza tym temat nawiązuje do wysłuchanego poprzednio wiersza o powstawaniu książki, począwszy od zrodzenia się jej koncepcji w umyśle autora aż do ukazania się jej na półkach księgarskich. Chciałabym też, aby dyskusja, podczas której dzieci wypowiadały się o grze aktorów, o prawdzie i fantazji zawartej w bajce, doprowadziła do wyciągnięcia morału (nie należy obojętnie przechodzić obok cudzego nieszczęścia) oraz zastanowienia się nad postępowaniem własnym i kolegów. Bajka miała również zachęcić dzieci do sięgania po analogiczne książki oraz uzmysłowić im, że w bibliotece jest specjalny dział poświęcony baśniom i bajeczkom.

Na zakończenie uczniowie zapraszają nowo zapisanych czytelników do częstego odwiedzania biblioteki, a pozostałych gości do korzystania z czytelni.

Po takim wprowadzeniu można przystąpić do systematycznego cyklu lekcji bibliotecznych według ułożonego planu, zgodnego z programem nauczania, aby dzieci stopniowo przyzwyczajając do obcowania z literaturą wartościową, kształcą ich umysł i charakter.



## STANISŁAW LEM

ur. 12.IX.1921 r. we Lwowie

prozaik, eseista

### PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Astronauta — powieść. Wwa 1951  
Jacht „Paradise” — sztuka sceniczna. Wwa 1951  
(współautor: R. Hussarski)  
Sezam i inne opowiadania. Wwa 1954  
Obłok Magellana — powieść. Wwa 1955  
Czas nieutracony — powieść  
Cz. 1: Szpital przemienienia. Kraków 1955  
Cz. 2: Wśród umarłych. Kraków 1955  
Cz. 3: Powrót. Kraków 1955  
Dialogi — szkice. Kraków 1957  
Dzienniki gwiazdowe — opowiadania. Wwa 1957  
Śledztwo — powieść. Wwa 1959  
Inwazja z Aldebarana — opowiadania. Kraków 1959  
Eden — powieść. Wwa 1959  
Powrót z gwiazd — powieść. Wwa 1961  
Pamiętnik znaleziony w wannie — powieść.  
Kraków 1961  
Księga robót — opowiadania. Wwa 1961  
Solaris — powieść. Wwa 1961  
Wejść na orbitę — szkice i felietony. Kraków 1962  
Noc księżycowa — opowiadania i scenariusze  
widowisk telewizyjnych. Kraków 1963  
Summa technologiae — szkice. Kraków 1964  
Bajki robotów — opowiadania. Kraków 1964

Niezwycześony i inne opowiadania. Wwa 1964  
Cyberiada — opowiadania. Kraków 1965  
Polowanie — opowiadania. Kraków 1965  
Ratujmy kosmos i inne opowiadania. Kraków 1966  
Wysoki zamek — powieść. Wwa 1966  
Głos pana — powieść. Wwa 1968  
Opowieści o pilocie Pirkie. Kraków 1968  
Solaris. Niezwycześony — powieści. Kraków 1968  
Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii. T. 1—2 — studium. Kraków 1968  
Opowiadania. Kraków 1969  
Fantastyka i futurologia. T. 1—2 — monografia. Kraków 1970  
Doskonała próżnia — szkice literackie. Wwa 1971  
Bezsennosc — opowiadania. Kraków 1971  
Wielkość urojona — eseje. Kraków 1973  
Opowiadania wybrane. Kraków 1973  
Głos Pana. Kongres futurologiczny. Kraków 1973  
Odruch warunkowy. Prawda — opowiadania. Wwa 1974  
Rozprawy i szkice. Kraków 1973  
Wysoki zamek; Wiersze młodzieńcze. Kraków 1975  
Maska — opowiadania. Kraków 1976  
Suplement — opowiadania. Kraków 1976  
Katar — powieść. Kraków 1976

### OPRACOWANIA:

Seria: Stanisław Lem poleca (wydawca oraz autor postowia)

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W NIEKTÓRYCH ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH; M.I.N. W: The modern Polish mind. Boston 1962, The Modern Polish mind. London 1963, Moderne polnische Prosa. Berlin 1964, Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts. München 1967, Deset polskich novel. Praha 1967, Union. Habana 1969, Polskie opowieści z dreszczykiem. Wwa 1969, Polnische Prosa des 20 Jahrhunderts. München 1969, Ad Buga da Odry. Minsk 1969. Wczoraj i dziś. Wwa 1973

WAŻNIEJSZE PRZEDMIOTOWE PRACE KRYTYCZNE:

BALCERZAK E.: Stanisław Lem. Wwa 1973

KRYWAK P.: Stanisław Lem. Kraków 1974

LICHAŃSKI J.Z.: Advocatus Laboratoris. „Miesięcznik Literacki” 1975 nr 3

MACIĄG W.: Wyobraźnia inżynierska. W: Opinie i wróżby. Kraków 1963

MACIĄG W.: Stanisław Lem: W: Literatura Polski Ludowej 1944—1964. Wwa 1974

SADKOWSKI W.: Między przeszłością i przyszłością. W: Penetracje i komentarze. Wwa 1967

SZPAKOWSKA M.: Stanisław Lem. Coraz dalej od literatury. „Literatura” 1974 nr 30

ZADURA B.: Kłopoty z próżnią. „Twórczość” 1972 nr 1

Krystyna Gwoździowska  
Elżbieta Szary



PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Wiersze. Wwa 1967

Drugi zbiór wierszy. Wwa 1970

Trzeci zbiór wierszy. Wwa 1972

Czwarty zbiór wierszy. Wwa 1978

Piąty zbiór wierszy. Wwa 1978

Dom spokojnej młodości. Wiersze wybrane. Kraków 1979

## EWA LIPSKA

ur. 8.X.1945 r. w Krakowie

poetka

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W NIEKTÓRYCH ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Krakowski Almanach młodych. Kraków 1964, Almanach młodych. Wwa 1965, Czy „mały realizm”? Wwa 1968, Zbliżenia. Kłodzko 1972, Rodowody. Wwa 1974, Kolumbowie i współcześni. Wwa 1976, Za każdy twój uśmiech. Olsztyn 1977

WAŻNIEJSZE PRZEDMIOTOWE PRACE KRYTYCZNE:

STABROS.: Poezja moralnego niepokoju. „Mag. Kult.” 1972 nr 1 s. 27—28

KRYNICKI R.: Ewa Lipska. Biografie otwarte. „Student” 1972 nr 12 s. 17

BIENKOWSKI Z.: Inteligencja. Poezja i niepoezja. „Kutura” 1972 nr 15 s. 12

NYCZEK T.: Spalony dom. „Twórczość” 1974 nr 9 s. 82—89

NASTULANKA K.: Lękać się odważnie. „Polityka” 1976 nr 52 s. 9

Jadwiga Nagły  
Joanna Niedzielska

JACEK WOJCIECHOWSKI

KRAKÓW — MBP/UJ

## PROBLEM FIKCJI

Fikcja literacka uchodzi za jeden z podstawowych wyróżników literatury pięknej, co znaczy, że obecność elementów fikcjonalnych decyduje o literackim, zaś ich nieobecność — o nieliterackim charakterze tekstu. Naturalnie, zachodzą także przypadki obecności fikcji w tekstach nieliterackich bądź jej nieobecności w tekstach (mimo to) literackich, jednak prawidłowość generalna jest taka, jak powiedziano na wstępie.

Czym właściwie jest fikcja literacka? Otóż jej istota zawiera się w tym, że świat przedstawiony w dziele jest tworem wymyślonym, więc skonstruowanym, stworzonym przez autora. Zmyślone są rekwizyty, postacie, sytuacje, wydarzenia, które wobec tego nie dają się sprawdzać (weryfikować) przez proste, bezpośrednie porównania z rzeczywistością konkretną, tj. tą, w której żyjemy lub żyją bądź żyli, względnie będą żyli inni.

Mimo to fikcja, nie będąc „prawdą”, nie jest również — jak sądzą niektórzy — nieprawdą. Fikcja w ogóle nie poddaje się regułom prawdy, przejętym z rzeczywistości, jest bowiem po prostu czymś innym niż rzeczywistość. Nawiasem mówiąc: bez trudu dałoby się udowodnić, że fikcja stanowi konieczny składnik każdego dzieła sztuki, więc np. filmowej, teatralnej, plastycznej, ale pozostajmy jednak przy literaturze.

Zwolnienie fikcji od kryterium prawdy nie oznacza wszakże, iżby w ogóle nie podpadała pod żadne normy. W końcu, świata literackiego zazwyczaj nie zaludniają potwory o siedmiu głowach ani fruwające słonie, brak tam również płonących rzek, napowietrznych kopalń itd. To znaczy: nie ma ich na ogół, chociaż w szczególnych przypadkach bywają, względnie mogą być. W istocie sprawa jest bowiem bardziej skomplikowana.

Fikcja literacka nie istnieje ot tak sobie, lecz zawsze służy jakimś celom — reprezentuje określone problemy, zawiera refleksje, ilustruje zjawiska, stanowi tło względnie służy (choćby) rozbawieniu bądź jest konstrukcją estetyczną, tzn. zwraca uwagę na samą siebie (urodą, brzydotą, symetrią, asymetrią). W każdym przypadku zatem musi „zasygnalizować” odbiorcy swój charakter, a więc odesłać do jakichś reguł,

zasad, norm. Otóż istnieje co najmniej trzy alternatywy takich odesłań: do zasad zdrowego rozsądku i prawdopodobieństwa, do reguł podporządkowania określonej idei lub do norm kompozycyjnych. W praktyce zresztą fikcja jest najczęściej wypadkową tych trzech uwarunkowań — łącznie.

Dla większej jasności posłuże się przykładami. Oto więc postacie, zdarzenia i sytuacje *Urzędu* Tadeusza Brezy mają charakter prawdziwy — nie ma w tej powieści niczego, co nie zgadzałoby się z zasadą zdrowego rozsądku. Ale to wcale nie oznacza, że cała historia wydarzyła się naprawdę lub nawet że mogła się zdarzyć. Taka możliwość nie ma zresztą żadnego znaczenia, ponieważ autor wszystko zmyślił, mając w tym określony cel. Podobnie zmyślone — mimo autentycznych nazwisk — są postacie *Trylogii* oraz przedstawione tamże zdarzenia, tylko uchodzące za prawdopodobne dzięki zgodności z ogólną (ale niekoniecznie: szczegółową) wiedzą o historii.

Z kolei, stosownie do idei swojej powieści, Abe Kobo skonstruował dla *Kobiety z wydm* nieprawdopodobną scenerię wioski, zasypanej przez piasek, oraz niezwykłą sytuację człowieka podstępnie schwytanego w pułapkę. Tym razem ważne jest nie prawdopodobieństwo, lecz wysoka użyteczność pomysłu dla przekazu zamierzonych przez autora treści. Także Carpentier w opowiadaniu *Powrót do ziarnka* (tom *Wojna czasu*) wymyślił nieprawdopodobną formułę czasu, biegnącego wstecz, i chociaż konstrukcja nie zgadza się z fizykalnym pojmowaniem czasu, to przecież znakomicie służy refleksji (zamierzanej) nad ludzkim losem.

Zaś fikcję odniesioną do reguł konwencji, więc norm kompozycji, spotyka się np. w baśniach i przypowieściach — gdzie zwierzęta zastępują ludzi — względnie w groteskach itp. Tak więc, zgodnie z uprawnieniami groteski, J. Heller w powieści *Paragraf 22* każe swojemu bohaterowi stanąć całkowicie nago do dekoracji orderem, a w *Kamiennych pszczołach* Piotra Wojciechowskiego rzeźbę wykonuje się... od wewnątrz, ponieważ pora jest akurat straszliwie dżdżysta.

Zastanówmy się teraz nad genezą, czyli rodowodem fikcji literackiej. Otóż istnieje wprawdzie możliwość czysto abstrakcyjnych konstrukcji fikcjonalnych, nie mających żadnego związku (genetycznego) z rzeczywistością, na ogół jednak tworzywem fikcji są mniej lub bardziej zdeformowane, przetworzone zjawiska, podobne do zjawisk rzeczywistych bądź do potocznych wyobrażeń (mitów). Identyczną „technikę” znamy zresztą również z codzienności z obiegowych dowcipów, „ubarwionych” relacji, a nawet plotek, gdzie także zachodzi specyficzna deformacja rzeczywistości.

W praktyce, obok wypowiedzi metaforycznych, przenośnych, występują w tek-

stach literackich wypowiedzi odnoszące się do wydarzeń autentycznych oraz takie, których prawdopodobieństwo daje się określić jako wysokie, dostateczne, minimalne lub wykluczone. Dzieło stanowi zazwyczaj amalgamat (mieszanię) wszystkich tych możliwości.

W rezultacie mogą obok siebie występować w utworze postacie, zdarzenia i sytuacje niby autentyczne oraz postacie, zdarzenia i sytuacje mniej lub bardziej prawdopodobne, ale także: postacie, zdarzenia i sytuacje nieprawdopodobne. Tak to przynajmniej wygląda „zewnętrznie”, chociaż w istocie wszystko jest zmysłowe. Pozory autentyzmu wywodzą się stąd, że źródłem pomysłu bywa nieraz postać lub wydarzenie rzeczywiste, przedstawione jednak w sposób mający niewiele wspólnego z tą jednostkową, konkretną rzeczywistością.

W licznych powieściach Konstantego Simonowa, obok bohaterów całkowicie fikcyjnych, występują też postacie noszące nazwiska autentycznych dowódców. Ale autentyczne są tylko nazwiska i funkcje oraz niektóre cechy „zewnętrzne”, dowódcy ci bowiem występują w związkach — siłą rzeczy fikcyjnych — z bohaterami fikcyjnymi. Podobne do autentycznych są również w tych powieściach pewne zdarzenia i sytuacje, określone rzeczywistymi datami oraz topografią; powiada się nawet, że według Simonowa można odtworzyć mapy strategiczne i plany niektórych bitew. Ale jednocześnie we wszystkich wspomnianych zdarzeniach dominuje materiał fikcyjny. Bo też intencją autorską nie jest szczegółowe odtworzenie wydarzeń sprzed trzydziestu kilku lat, lecz ewentualnie ogólny obraz heroicznych zmaganiań narodu. Zarazem wszakże co najmniej równorzędnym — a w *Ostatnim lecie* nawet nadrzędnym — przedmiotem tych powieści jest analiza ludzkich postaw w obliczu dramatycznej próby.

Przejrzystą zbitką różnych wariantów fikcji operuje *Aura*, piękna mikropowieść C. Fuentesy. Otóż dom, w którym rozgrywa się akcja, został zlokalizowany w istniejącym naprawdę mieście, przy istniejącej tamże ulicy — a więc w myśl zasad pozornego autentyzmu. Z kolei część zdarzeń, aczkolwiek nie przejętych bezpośrednio z rzeczywistości, ma przecież charakter wysoce prawdopodobny: młody człowiek podejmuje pracę u wiekowej właścicielki domu, porządkuje dokumenty pozostawione przez jej zmarłego męża. Jednak inne wydarzenia są już najwyraźniej „magiczne”, i racjonalne — oto bowiem właścicielka raz jest piękna i młoda dziewczyną, a znów innym razem stuletnią, zgrzybiałą kobietą. Zaś wszystkie te elementy współistnieją obok siebie, wzajemnie się przeplatając i dopełniając.

Przykłady — przedstawione w znacznym

uproszczeniu — są właściwie przypadkowe, ponieważ w istocie przykładem może być każdy tekst, a nawet fragment tekstu literackiego, fikcja bowiem prawie zawsze występuje w różnych wariantach łącznie. Możliwe natomiast, że warto jeszcze wspomnieć o związkach z rzeczywistością pomysłów, z pozoru całkowicie od niej oderwanych. Otóż np. w rozmaitych powieściach „przyszłościowych” charakterystyczna jest nieprzystawalność wymyślonych rekwizytów, bulwersująco przewyższających współczesne możliwości techniczne, do mentalności bohaterów, która z reguły okazuje się stosunkowo prymitywna. Otóż wynika to właśnie z utrzymania wyobrażeń o człowieku na dotychczasowym (w powieściach: niewygórowanym) poziomie, a więc z pozostawienia ich w jakiejś relacji do istniejących, potocznych schematów myślowych.

Jednakże to pobeżne objaśnienie sposobów istnienia, genezy oraz „konsystencji” fikcji literackiej nie wyczerpuje listy problemów przedmiotowych. Konieczny jest mianowicie — podstawowy dla niniejszego cyklu — czytelniczy punkt widzenia, czyli ujęcie zjawiska fikcji literackiej z perspektywy odbiorcy. Zatem, mówiąc najprościej, pojawia się pytanie: co o fikcji literackiej myśli i jak zachowuje się wobec niej czytelnik.

Powyższa sentencja uchodzi na ogół za trywialną, ponieważ z fikcją spotykają się właściwie wszyscy, już to poprzez marzenia senne bądź w kontekście lektur wieku dziecięcego. Dlatego też, zapewne, ani w opiniach potocznych, ani w badaniach czytelnictwa fikcja literacka (sama w sobie) nigdy nie stała się godnym uwagi problemem, i jest to dramatyczny błąd. Śmiem twierdzić bowiem, że właśnie czytelnicze nieporozumienia wokół fikcji decydują następnie o — kiepskim w ogólności — odbiorze literatury.

To nieprawda, że każdy bezbłędnie odróżnia przekaz fikcyjny od informacyjnego. Przed laty, analizując recepcję radiowej sagi Matysiaków, natknąłem się na przypadki całkowitej nieświadomości gry, umowności. Spotkałem ludzi przekonanych, że taka rodzina istnieje naprawdę, a jej losy są po prostu w audycjach odtwarzane. Sukces autorski i realizatorski? I tak, i nie.

Oczywiście można powiedzieć, że to akurat najniższy, najbardziej naiwny poziom odbioru. Zapewne, lecz wcale nie tak rzadki, jak chciałoby się przypuszczać. Zaś i na wyższych poziomach odbioru przyjmowanie konstrukcji fikcyjnych za prawdziwe, „autentyczne” zdarza się niestety często.

Najogólniej biorąc, rozpoznanie materiału fikcyjnego przebiega stosunkowo poprawnie, kiedy prawdopodobieństwo wypowiedzi jest wyraźnie wykluczone. Dzieje

się tak zwłaszcza w przypadku pewnych konwencji gatunkowych — np. groteskowej bądź baśniowej — oraz prądów literackich (np. romantyzmu), które utrwaliły już w społecznej świadomości swój fikcjonalny charakter, niejako wywalczywszy sobie „prawo” do posługiwania się fikcją. Rozpoznanie to jest zresztą najpełniejsze, kiedy bezpośrednio prawdopodobieństwo szczegółów zostaje konsekwentnie wykluczone w całym utworze, natomiast przez dopuszczenie pewnych kategorii prawdopodobieństwa klarowność odbioru zostaje zakłócona.

O ile jednak przyjęcie fikcji za prawdę wyklucza możliwość poprawnej lektury, to sama konkretyzacja fikcjonalności przekazu jeszcze nie gwarantuje prawidłowego odbioru — stanowi zaledwie warunek wstępny. Istnieje bowiem możliwość, zachodząca zwłaszcza w czytaniu mniej sprawnym, negatywnego rozpoznania fikcji jako „stęku bzdur i nonsensów”, których wobec tego czytać nie warto. W rezultacie lektura zostaje wówczas z reguły całkowicie zaniechana.

Zasadnicze i powszechne czytelnicze kłopoty z fikcją zaczynają się wszakże dopiero wówczas, kiedy obok siebie, razem, występują elementy nieprawdopodobne i prawdopodobne — o różnym stopniu prawdopodobieństwa — oraz jeszcze fakty pozornie autentyczne. Często wystarczy jeden szczegół noszący znamiona „autentyzmu”, iżby zgodnie z zasadą *pars pro toto* cała wypowiedź autorska (powieść, opowiadanie) przyjmowała się jako prawdziwa. Łatwo zauważyć, że ten brzemienny brak elastyczności odbioru zagraża w istocie lekturze znakomitej większości tekstów literackich i właśnie dlatego problem rozpoznawania fikcji literackiej stanowi swoisty klucz do jakości czytelnictwa powszechnego.

Dla egzemplifikacji wybrałem skrajny przypadek powieści *Raj Tadeusza Hołuj*a, skonstruowanej bardzo pomysłowo. Autor mianowicie wprowadził postać dziennikarza, który na podstawie „dokumentów” i relacji „świadków” odtwarza dzieje szczególnego obozu koncentracyjnego. Rzecz w tym, że taki obóz nigdy nie istniał, tak jak nie istnieją ani dokumenty, ani świadkowie — autor wszystko zmyślił, nie pisząc powieści dokumentalnej, lecz filozoficzną przypowieść o bezbronności człowieka wobec zabiegów manipulatorskich. Jednakże charakter fabuły oraz autorska sprawność konstrukcyjna, a wreszcie pewna świadomość

historyczna — wszystko to złożyło się na silną sugestywność, która zwiódła nawet niektórych recenzentów, i w rezultacie powieść została powszechnie przyjęta jako swego rodzaju fabularyzowana kronika dziejów najnowszych.

Sytuacja jest poniekąd paradoksalna. Z jednej strony nieporozumienia towarzyszące odbiorowi fikcji literackiej (i nie-literackiej) mają charakter nagminny, z drugiej zaś — wszyscy zachowują się tak, jakby problem w ogóle nie istniał. Co więcej? prasowa codzienność roi się od wypowiedzi, które (mimo woli) utwierdzają publiczność czytelniczą w fałszywych poglądach na fikcję oraz (tym samym) na literaturę w ogóle.

Tak czy inaczej, skoro biblioteka (nie oglądając się na innych) ma kształtować lub korygować, czyli „naprawiać” społeczny odbiór literatury — a jest to zadanie stosunkowo realne, w przeciwieństwie do szeregu innych — to trudno w tej chwili o ważniejszy i pilniejszy cel działalności aniżeli formowanie właściwych nastawień wobec fikcjonalnego charakteru literackiego tworzywa. Oczywiście jednak, pierwiej niezbędna jest świadomość fikcjonalności literatury w gronie samych bibliotekarzy — tę każdy musi kształtować sam, poprzez systematyczną (zatem: nie zwalniając się z obowiązku czytania), ale odpowiedzialnie dobraną lekturę, pamiętając przy tym o celu, dla którego została podjęta.

Działanie właściwe, niewątpliwie trudne i długotrwałe, wymaga z kolei formowania nastawień publiczności czytelniczej, a przynajmniej wzbudzenia wątpliwości, jakoby literatura opisywała zdarzenia autentyczne. Program ten daje się realizować nie tylko poprzez zbiorowe, specjalne formy pracy, lecz także (być może: zwłaszcza) w trakcie indywidualnych rozmów z czytelnikami, które toczą się w bibliotekach zawsze — choćby podczas zwrotu książki i oczekiwania na nową.

Uważny bibliotekarz potrafi bez trudu, na podstawie krótkiej wypowiedzi czytelnika, zorientować się w jego stosunku do fikcjonalnej materii utworu; odpowiednim komentarzem można zaś rozpocząć przełamywanie dostrzeżonych, fałszywych stereotypów literackiego „autentyzmu”. Ze względu natomiast na powszechność i trwałość przyjmowania fikcji za prawdę, komentarze wymagają pewnej przesady, może nawet (rozsądnie pojmowanego) natręctwa — jeśli rzeczywiście mają być skuteczne.

1000 rocznica urodzin (980) A wicenny Ibn Sina (właśc. Abu Ali al-Husayn ibn Abd Allah ibn Sina), tadżyckiego lekarza, filozofa, przyrodnika i poety, najbardziej wszechstronnego uczonego arabskiego Wschodu.

400 rocznica urodzin (ok. 1580) Hieronima Morsztyna, poety (*Summariusz wierszów Morsztyna*, *Historia ucieczka o zacnej królownie Banialuce*), autora powieści (*Historia o Galezjusie, synu Demokryta*, i *Filidzie, córce Aristidesa, szlachty cypryjskiego królestwa*)

4 I — 20 rocznica śmierci (1960) Alberta Camusa, francuskiego powieściopisarza (*Obcy*, *Dżuma*), dramaturga (*Nieporozumienia*, *Caligula*), autora nowel (*Wygnanie i królestwo*), esejów (*Upadek*, *Artysta i współczesność*) i publicysty, laureata Nagrody Nobla w r. 1957.

9 I — 90 rocznica urodzin (1890) Karela Čapka, czeskiego dramaturga (*Matka*), powieściopisarza (*Fabryka absurdu*, *Horodubal*), nowelisty (*Opowieści z różnych kieszeni*), autora komedii (*R.U.R.*) i aforyzmów.

18 I — 40 rocznica śmierci (1940) Kazimierza Przerwy Tetmajera, poety (*Illa*, *Poezje*), nowelisty (*Rekrut*, *Książę Piotr*), powieściopisarza (*Na skalnym Podhalu*, *Legenda Tatry*, *Anioł śmierci*), dramaturga (*Zawisza Czarny*, *Rewolucja*) i publicysty (*Notatniki literackie*).

23 I — 75 rocznica urodzin (1905) Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, poety (*Koniec świata*, *Zaczarowana dorożka*, *Pieśni*), satyryka (*Satyra*, *groteska*, *żart liryczny*; *Listy z fiołkiem*), tłumacza (m.in. Szekspira), autora słuchowisk radiowych i utworów dla dzieci.

8 II — 50 rocznica śmierci (1930) Hanny Krzemienieckiej, powieściopisarki (*Fatum*, *Lecą wichry*, *Wieżień niemocy*) i tłumaczki (m.in. Pascala).

14 II — 70 rocznica urodzin (1910) Zbigniewa Mitznera (pseud. Jan Szela) felietonisty (*Wyprawy w przeszłość*, *Tak i nie*), publicysty, autora powieści (*Mroki dnia*), założyciela tygodnika satyrycznego „Szpilki”.

26 II — 100 rocznica urodzin (1880) Bolesława Gorczyńskiego, dramaturga (*Parodie miłości*, *Sublokator*, *Rzeczywistość*, *W noc listopadową*), nowelisty (*Na tropie trucizny*), krytyka i tłumacza (m.in. Maeterlincka, Wilde'a, Tołstoja).

12 III — 30 rocznica śmierci (1950) Heinricha Manna, powieściopisarza niemieckiego (*W krainie pieczonych gotąb-*

*ków*, *Młodość króla Henryka IV*, *Cesarstwo*), autora nowel i esejów (*Nienawiść*).

16 III — 40 rocznica śmierci (1940) Selmy Lagerlöf, powieściopisarki szwedzkiej (*Jerozolima*, *Cudowna podróż*, *Pierścieniegenerata*), autorki nowel (*Opowiadania*) i legend (*Legenda Chrystusowe*), laureatki Nagrody Nobla w r. 1909.

16 III — 10 rocznica śmierci (1970) Jerzego Szaniawskiego, prozaika (*Profesor Tutka i inne opowiadania*, *Lgarka pod „Złotą Kotwicą”*), autora sztuk scenicznych (*Adwokat i róże*, *Most*, *Dwa teatry*, *Powódź*), laureata wielu nagród.

17 III — 10 rocznica śmierci (1970) Fernanda Crommelyncka pisarza belgijskiego tworzącego w języku francuskim, autora dramatów (*Rogacz wspaniały*; *Ogień i popiół*, czyli *pośmiertne życie pana Dom*) i powieści.

14 IV — 50 rocznica śmierci Włodzimierza Majakowskiego (1930) poety rosyjskiego (*Człowiek*, *Obłok w spodniach*, *Hymn do sędziego*, *Dobrze*).

18 IV — 10 rocznica śmierci (1970) Anny Zelenay, poetki (*Próba powrotu*, *Dni darowane*), autorki utworów dla dzieci, laureatki „Nagrody Pióra” w r. 1964.

14 V — 50 rocznica śmierci (1930) Władysława Orkana, powieściopisarza (*Komornicy*, *W Roztokach*, *Pomór*, *Wina i kara*, *Czantoria*), dramaturga (*Dla prawdy*, *Nieśmiertelnik*, *Drzewiej*), poety (*Z tej smutnej ziemi*), publicysty (*Listy ze wsi*, *Wskazania*) i tłumacza (m.in. Franko, Kobylińskiej).

17 V — 20 rocznica śmierci (1960) Julesa Supervielle'a, poety francuskiego (*Liryki i poematy*), nowelisty (*Orfeusz*), autora powieści i dramatów.

19 V — 10 rocznica śmierci (1970) Tadeusza Brezy, powieściopisarza (*Adam Grywałd*, *Mury Jerycha*, *Urząd*), autora opowiadań (*Jokmokk*), esejów (*Notatniki literackie*) i reportaży (*Listy hawańskie*).

19 V — 500 rocznica śmierci (1480) Jana Długosza, historyka (*Dzieje Polski od czasów najdawniejszych po 1480*, w 12 ks., poprzedzone pierwszym opisem geograficznym Polski).

21 V — 10 rocznica śmierci (1970) Leonida Teligi, podróżnika i pisarza, autora powieści (*Roman Paziński*, *Od Fidzi do Casablanki*, „*Opty*”), tłumacza literatury anglosaskiej (m.in. Jerome'a, Kingstona, Reeda).

30 V — 20 rocznica śmierci (1960) Borysa Pasternaka, poety rosyjskiego (*Poezje*), powieściopisarza (*Doktor Żywago*), autora szkiców autobiograficznych, tłumacza (m.in. Szekspira, Goethego, Słowackiego, poetów gruzińskich), laureata Nagrody Nobla w r. 1958.

13 VI — 30 rocznica śmierci Ksawerego Pruszyńskiego, publicysty (*Sarajewo*, *Podróż po Polsce*, *1000 mil od prawdy*), powieściopisarza (*Droga wiodła przez Narwik*), autora opowiadań (*Trzy-*

naście powieści, Karabela z Meschedu i tłumacza literatury francuskiej (m.in. Martina du Gard, Malraux).

25 VI — 10 rocznica śmierci (1970) Konrada Bielskiego, poety 38 równoleżnik, *Wczoraj i przedwczoraj*), prozaika (*Tajemnica kawiarni „U Aktorów”*, *Spotkania z Kazimierzem*), tłumacza literatury rosyjskiej.

28 VI — 80 rocznica urodzin (1900) Leona Kruczkowskiego, prozaika (*Kordian i cham*, *Pawie pióra*), publicysty (*Spotkania i konfrontacje*, *Prawo do kultury*), autora sztuk scenicznych (*Niemcy*, *Pierwszy dzień wolności*, *Śmierć gubernatora*).

29 VI — 80 rocznica urodzin (1900) Antoinette-Marie Rogera de Saint-Exupéry'ego, francuskiego lotnika i pisarza (*Nocny lot*, *Ziemia planeta ludzi*, *Maty książkę*).

7 VII — 50 rocznica śmierci (1930) sir Artura Conan Doyle'a, pisarza angielskiego, autora opowiadań i powieści detektywistycznych (*Studium w szkartacie*, *Pies Baskerville'ów*, *Przygody Sherlocka Holmesa*, *Dr Watson opowiada*), powieści historycznych (*Przygody brygadiera Gerarda*) i fantastyczno-naukowych (*Świat zaginiony*).

9 VII — 35 rocznica śmierci (1945) Marii Jasnorskiej-Pawlikowskiej, poetki (*Niebieskie migdały*, *Spiąca załoga*, *Balet powojów*), autorki sztuk scenicznych.

12 VIII — 70 rocznica urodzin (1910) Leona Pasternaka, poety (*Wiersze wybrane*, *Wiersze polityczne i inne*), satyryka (*Lira i satyra*, *Figa z makiem z Pasternakiem*), prozaika (*Komuna miasta Łomży*, *Lont*, *Jeńcy*).

12 VIII — 25 rocznica śmierci (1955) Thomasa Manna, powieściopisarza niemieckiego (*Buddenbrookowie*, *Józef i jego bracia*), autora nowel (*Tonio Krüger*, *Maty pan Friedman*) i esejów (m.in. o Goethem, Schillerze, Tołstoj).

15 VIII — 80 rocznica urodzin (1900) Jana Brzechwy, poety (*Liryka mojego życia*), autora powieści (*Gdy owoc dojrzewa*) i opowiadań (*Opowiadania dramatyczne*), satyryka (*Palcem w bucie*, *Cięte bańki*), autora utworów dla dzieci i młodzieży (*Kaczka dziwaczka*, *Akademia Pana Kleksa*), tłumacza literatury rosyjskiej (m.in. Puszkina), laureata wielu nagród.

19 VIII — 10 rocznica śmierci (1970) Pawła Jasienicy, (właśc. Leon Lech Beymar), eseisty (*Ślady potyczek*, *Tylko o historii*), publicysty (*Wisła pożegnałaścianek*, *Kraj nad Jang Tse*), autora prac historycznych (*Polska Piastów*, *Polska Jagiellonów*, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*).

26 VIII — 100 rocznica urodzin (1869) Guillaume Apollinaire'a (nazw. Wilhelm Apollinaris Kostrowicki) pisarza francuskiego polskiego pochodzenia, poety (*Zwierzyniec albo Świat Orfeusza*, *Nowe przekłady*, *Poezje wybrane*) i prozaika, au-

tor powieści, dramatów, nowel (*Heretyk i Ska*), esejów (*Kubiści*) i opowiadań (*Poeta zamordowany*).

1 IX — 10 rocznica śmierci (1970) François Mauriac, pisarza francuskiego (*Ciało i krew*, *Pustynie miłości*, *Życie Racine'a*), laureata Nagrody Nobla w r. 1952.

12 IX — 10 rocznica śmierci (1970) Jana Izydora Sztudyngera, poety (*Satyry wrocławskie*, *Puch ostu*), satyryka (*Piórka*, *Pięć śmiechów głównych*), autora sztuk do teatrzyków kukielkowych, tłumacza literatury niemieckiej (m.in. Kleista).

25 IX — 10 rocznica śmierci (1970) Ericha Marii Remarque'a, (właśc. E. Paul Remark), pisarza niemieckiego (*Na Zachodzie bez zmian*, *Łuk triumfalny*, *Trzej towarzysze*).

29 IX — 25 rocznica śmierci (1955) Lucyny Krzemienieckiej, autorki książek dla dzieci i młodzieży (*Bajdy ciotki Adelażydy*, *Z przygód krasnala Hatabały*).

6 X — 10 rocznica śmierci (1970) Juliana Przybosa, poety (*Srubia*, *Z ponad*, *Miejsze na ziemi*), eseisty (*Linia i gwar*, *Czytając Mickiewicza*), tłumacza (m.in. Majakowskiego, Rilkego).

19 X — 75 rocznica śmierci (1905) Hanny Morkowicz-Olczakowej, poetki (*Jarzębiny*, *Jesień niezapomniana*), prozaiiczki (*Krzak jaśminu*, *Różne kolory*), tłumaczki, autorki książek dla dzieci i młodzieży (*Spotkania z panem Kościuszką*, *Powróć*).

24 X — 20 rocznica śmierci Zuzanny Rabskiej, działaczki społeczno-oświatowej, bibliofilki i literatki, autorki nowel (*Zanim światła pogasną*, *Grzech markizy*), powieści (*Dziecko wojny*, *Tajemniczy podróżny*), poetki (*W płonącym lesie*, *Listy miłosne*, *Barbarzyńca*), tłumaczki (m.in. Mau-rois, Bontampellego).

1 XI — 90 rocznica urodzin (1890) Jana Wiktora, pisarza i publicysty, autora powieści (*Tęcza nad sercem*, *Burek*, *Orka na ugorze*) i opowiadań (*Wyznanie heretyka*).

2 XI — 30 rocznica śmierci (1950) George'a Bernarda Shawa, dramatopisarza angielskiego (*Profesja pani Warren*, *Zołtierz i bohater*), krytyka i publicysty.

3 XI — 10 rocznica śmierci (1970) Władysława Jana Grabskiego, publicysty, powieściopisarza (*Bracia*, *Saga o Jarlu Broniszu*, *Rapsodia świdnicka*), poety (*Trzy wieńce*, *Świat na podarunek*), historyka (*300 miast wróciło do Polski*).

16 XI — 100 rocznica urodzin (1880) Aleksandra Błoka, poety rosyjskiego (*Na polu Kulikowym*, *Odwet*, *Dwunastu*, *Scytowie*).

20 XI — 70 rocznica śmierci (1910) Lwa Tołstoja, pisarza rosyjskiego (*Wojna i pokój*, *Anna Karenina*, trylogia autobiograficzna: *Dzieciństwo*, *Lata chłopięce*, *Młodość*).

22 XI — 30 rocznica śmierci (1940) Wacława Berenta, powieściopisarza (*Próchno*, *Ozimina*), autora nowel (*Nauczy-*



ciel), tłumacza (m.in. Hamsuna, Ibsena, Maupassanta, Rollanda).

30 XI — 80 rocznica śmierci (1900) Oscara Wilde'a, poety angielskiego (*Balada o więzieniu w Reading*), prozaika (*Szczęśliwy książę*, *Portret Doriana Graya*) i dramaturga (*Kobieta bez znaczenia*, *Mąż idealny*).

5 XII — 110 rocznica śmierci (1870) Alexandra Dumasa (ojca), powieściopisarza francuskiego (*Trzej muskietierowie*, *Hrabia de Monte Christo*, *Królowa Margot*), i dramaturga (*Henryk Walezy i jego dwór*).

10 XII — 80 rocznica urodzin (1900) Jana Brzozy (nazw. Józef Worobiec), autora powieści (*Pamiętnik bezrobotnego*, *Stary dzwon*, *Beskidzkie noce*), opowiadań (*Powrót z niewoli*), powieści dla młodzieży (*Emir Rzewuski*).

12 XII — 120 rocznica urodzin (1860) Jana Kasprowicza, poety (*Z chałupy*, *Krzak dzikiej róży*, *Księga ubogich*), dramaturga (*Świat się kończy*, *Uczta Herodiady*), tłumacza literatury greckiej, angielskiej, niemieckiej, francuskiej, włoskiej, skandynawskiej oraz francuskich utworów Mickiewicza.

21 XII — 40 rocznica śmierci (1940) Francisca Scotta Fitzgeralda, powieściopisarza amerykańskiego (*Wielki Gatsby*) i nowelisty (*Historia jednego wyjazdu*).

28 XII — 100 rocznica urodzin (1880) Tytusa Czyżewskiego, malarza, teoretyka i krytyka sztuki, poety (*Harfiarz ulicy*, *Lajkonik w chmurach*), autora utworów scenicznych (*Wąż*, *Orfeusz i Euridika*, *Osiół i słońce w metamorfozie*).

Zofia Kolanowska



IZABELLA STACHELSKA

## Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowych książek, wydanych w czerwcu i lipcu 1979 r., dla najmłodszych dzieci wybierzemy dwie rymowane książeczki, kolorowo ilustrowane: LECHA KONOPISKIEGO *Co pełza i hasa po polach i lasach* (1979 Wyd. Pozn., z1 18), o zwierzętach, i TADEUSZA FANGRATA *To i owo na fraszkowo* (1979 Wyd. Lit., z1 25), zbiór fraszek. Poziom I, dział N.

Zbiorek A.A. MILNE'A *Wiersze dla*

Krzysia (1979 NK, z1 20), wydany poprzednio tylko raz, w 1957 r., dla wielu bibliotek będzie też nowością. Zawiera uroczę wierszyki tłumaczone z angielskiego przez Irenę Tuwim i Antoniego Marianowicza, zilustrowane przez E.H. Sheparda (przedruk z oryginału); jest ładnie wydany i znajduje się na liście lektur szkolnych X-latki, dla klasy II. Poziom I, dział N.

Dla dzieci około 8—10-letnich przeznaczony jest zbiorek 21 różnych opowiadań autorów słowackich pt. *Jak prawdziwy mężczyzna* (1979 NK, z1 32). Poziom II, dział Op.

Książeczka MARIИ TERLIKOWSKIEJ *Trzy po trzy z Petitem. Kolejne spotkanie z Marcinem* (1979 KAW, z1 20) to pomysłoowo opracowana książeczka rozrywkowo-poznawcza dla dzieci około 8—11-letnich, zapoznająca małych czytelników z pracą drukarni. Poziom II, dział Op.

Książeczka BOHDANA PETECKIEGO *Królowa Kosmosu* (1979 NK, z1 30) ukazała się w serii „Klub Siedmiu Przygód”. Jest to powieść fantastyczno-naukowa, której młodzi bohaterowie (9—16 lat) biorą wraz z dorosłymi udział w kosmicznej wyprawie badawczej i wykazują się dużą dzielnością; ich niebezpieczne przygody przeplatają się z epizodami komicznymi. Dla dzieci około 11—14-letnich, poziom III, dział F.

Młodzież 14-letnia i starsza otrzymała tym razem najwięcej nowości. Książka NATALII ROLLECZEK *Świetna i najświetniejsza* (1979 NK, z1 85) to wartościowa, bardzo ciekawie napisana i starannie wydana powieść historyczna. Rzecz dzieje się w ostatnich latach przed naszą erą i w pierwszych latach naszej ery, w Aleksandrii, w Egipcie, będącym wówczas prowincją rzymską. Losy bohaterów powieści,

dość licznych, ukazała autorka na tle przekroju środowiska różnicowanego narodowościowo i społecznie, dając barwny obraz obyczajów i wydarzeń związanych z problemami władzy, religii, kultury, handlu, rzemiosła itd. Poziom IV, dział H.

Książka KATARZYN WITWICKIEJ **Dzikie wino** (1979, NK, zł 25) to powieść psychologiczno-obyczajowa, której akcja rozgrywa się w okresie międzywojennym, a bohaterka-nastolatka przeżywa pierwsze rozterki wieku dojrzewania i pierwsze rozczarowania. Poziom IV, dział P.

Do poziomu IV, działu P, zaliczymy również trzy nowe polskie powieści, których akcja rozgrywa się współcześnie: LECHA BORSKIEGO **Michał** (1979 MAW, zł 14, seria „Portrety”), ZOFII BOGUSŁAWSKIEJ **Gniazdo** (1979, LSW, zł 20) i MAŁGORZATY MUSIEROWICZ **Kłamczucha** (1979 NK, zł 30). Wszystkie te utwory poruszają problem budzących się pierwszych uczuć dziewcząt i chłopców; Borski ukazuje nadto rywalizację dwu chłopców (zwycięstwo w niej przypada wartościowszemu i nie stosującemu brzydkich chwytów), Bogusławska zajmuje się sprawą macochy (która chociaż niesympatyczna, musi być jednak zaakceptowana), a Małgorzata Musierowicz z właściwym jej humorem przedstawia „krótkie nogi” kłamstwa. Wszystkie te powieści są ciekawe, dobrze napisane i na pewno będą poczytne.

Przełożona z węgierskiego książka SÁNDORA SOMOGYI TÓTHA **Dzieci rodzą się dwa razy** (1979, NK, zł 45) to powieść o 13-letnim chłopcu, który wskutek przeżytków nerwowych cierpi na jankanie się i okresową niemotę. Przy końcu powieści zostaje wyleczony. Jest to może bardziej powieść o dzieciach dla dorosłych niż dla dzieci, ale inteligentniejsza młodzież od 14 lat może też ją przeczytać. Jest świetna literacko, ciekawa, mądra. Ukazuje wartość tolerancji, cierpliwości, potrzebę zaufania i akceptacji otoczenia oraz konieczność pracy nad sobą, dzięki której można wiele przezwyciężyć. Poziom IV, dział P.

Szesnasty zbiór opowiadań fantastycznych z serii „Stało się jutro” przynosi trzy ciekawe nowele JACKA SAWASZKIEWICZA: **Przybysz**, **Wyznanie**, **Potestas** (1979 NK, zł 14). Ich tematyką to eksplokacja odległych galaktyk, kontakty z pozaziemskimi cywilizacjami, przygody kosmiczne. Poziom IV, dział F.

Z nowości popularnonaukowych warto wymienić następujące pozycje: — EDWARD KAÇKI, TADEUSZ NIEWIEROWICZ **W kręgu optymalizacji** (1978 NK, zł 50) — przystępny opis pojęcia optymalizacji oraz działań i urządzeń służących jej procesom, z przykładami — od najprostszych, codziennych do skomplikowanych,

wkraczających w dziedzinę życia społecznego, produkcji, zarządzania itd. Starannie wydana i przystępnie napisana książka dla młodzieży od 12, 13 lat. Klasyfikacja 00:51.

— ANDRZEJ TOKARCZYK **Religie współczesnego świata** (1978 MAW, zł 25) — napisana w formie eseistyczno-gawędziarskiej, ubarwiona ciekawostkami książka o różnych religiach wyznawanych współcześnie (jak islam, buddyzm, braminizm itd.), ich ideach i obrzędach. Zainteresuje młodzież powyżej 14 lat, klasyfikacja 2. — wydane w serii „Poznajemy zawody” pozycje 24 i 25: PAWŁA MURZY-MUCHY **Przemysł odlewniczy** (1979 WSIP, zł 9) i HALINY SŁOWIŃSKIEJ **Przemysł spożywczy** (1979 WSIP, zł 8), pierwsza — klasyfikacja 37:621, druga 37:66, obie opracowane jak poprzednie pozycje serii, przeznaczone dla kończących szkołę podstawową.

— JAN PIWOWOŃSKI **Nielatwe morze** (1979 NK, zł 65) — o morskich katastrofach spowodowanych różnymi przyczynami, jak błędy konstrukcyjne w budowie okrętów, w sztuce żeglarskiej, zderzenia, pożary i in. Książka ciekawa i bardzo starannie wydana. Klasyfikacja 629.1.

— JANUSZ WOJCIECHOWSKI **Mój przyjaciel komputer** (1979 MAW, zł 56) — dzieje powstania i konstrukcja pierwszych komputerów, udoskonalenia kolejnych generacji, elementy składowe budowy komputera, zasady działania, dziedziny użytkowania. Ciekawa pozycja dla młodzieży zainteresowanej techniką i matematyką, starannie wydana. Klasyfikacja 68:51.

— WŁADYSŁAW STROJNY **Zwierzęta w moim obiektywie** (1979 WAI F, zł 80) — dobrze napisana i wydana książka dla miłośników przyrody, która nauczy, jak fotografować obserwowane zwierzęta, oraz da wspaniały temat do fotografowania. Tekst łatwy, piękny, przykładowe fotografie zwierząt. Klasyfikacja 77:59.

— STANISŁAW BRZÓSKO **Siatkówka** (1979 SiT, zł 15) — druga pozycja serii „I ty zostaniesz olimpijczykiem” z „Biblioteczki Olimpijskiej” SiT, zwieźle dzieje siatkówki i polskich w niej sukcesów oraz praktyczne rady oraz przepisy na temat urządzenia boiska i techniki gry w siatkówkę. Dobra książeczka, przystępnie a dość szczegółowo opracowana, przeznaczona dla młodzieży szkolnej. Klasyfikacja 796, dział 796/799.

— BOGDAN JAGIEŁŁO **Pod rządami Sásów** (1979 WSIP, zł 16) — kolejna pozycja serii „Biblioteczka Historyczna”, cyklu „Historia Polski”, przystępnie podająca wiadomości z okresu od śmierci Jana III Sobieskiego w r. 1696, do śmierci Augusta III w r. 1763, na temat wydarzeń historyczno-politycznych oraz z dziedziny kultury i oświaty. Klasyfikacja 943.8.

— APOLONIUSZ ZAWILSKI **Bułgaria trzynastu wieków** (1979 NK, zł 72) — hi-

storia terytorium obecnej Bułgarii od czasów starożytnych i państwa bułgarskiego do czasów współczesnych: opis chronologiczny, uwzględniający także wiadomości krajoznawcze, zwłaszcza dotyczące Bułgarii dzisiejszej. Tekst przystępny, liczne ilustracje, wydanie staranne. Klasyfikacja 949.72, dział 93/94.

*Słowo wiatr*

## Pismo grunt

### Polubić życie

„Jestem zakochana w życiu — do szaleństwa” — pisała na dwa lata przed śmiercią angielska nowelistka, Katarzyna Mansfield (1888—1923), do męża, Johna M. Murry’ego. Żyła zaledwie 34 lata, z czego pięć ostatnich przebywała w różnych miejscowościach kuracyjnych szwajcarskich, włoskich i francuskich, lecząc gruźlicę i serce. Jej twórczość znana jest czytelnikom polskim przede wszystkim z tomów opowiadań *Upojenie* i *Garden Party*, jej prywatne „ja” — z listów wydanych pierwszy raz w okresie międzywojennym (w przekładzie Marii Godlewskiej), a wznowionych w r. 1978 nakładem „Czytelnika”. Do osobliwych tajemnic popytu czytelniczego kwalifikuje się fakt, że właśnie ta książka stosunkowo długo znajdowała się w sprzedaży. Podejrzewam, że gdyby jej tytuł brzmiał „Listy o szczęściu”, zniknęłaby w mgnieniu oka, tak jak znika każde kolejne wydanie dzieła *O szczęściu* prof. Władysława Tatarkiewicza i tak jak prześcigano się w łowach na rozprawkę prof. Hansa Seleygo *Stres okiełznany* (PIW 1978, Biblioteka Myśli Współczesnej).

Być może wielu potencjalnych nabywców nie zdawało sobie sprawy z tego, co we wstępie do *Listów* mocno podkreśla Jan Koprowski, pisząc:

Kiedy tak zastanawiam się nad istotą jej twórczości, dochodzę do przeświadczenia, że Mansfield podejmowała wciąż jedno zagadnienie, jeden temat, a mianowicie: kruchoci i złudę szczęścia ludzkiego. Może temu należy przypisać fakt, że jest ciągle czytana i wydawana na nowo. Bowiemi szczęście jest sprawą, która w życiu człowieka zajmuje najwięcej miejsca i której wszyscy poświęcają najwięcej czasu.

A pod koniec wstępu:

Uważny czytelnik tych listów dostrzeże niechybnie, jak wraz z rozwojem choroby i świadomością, że nie ma od niej ucieczki, pogłębia się w autorce filozoficzna refleksja nad świa-

tem i własnym życiem. Są więc te listy nie tylko przejmującym dokumentem walki człowieka z porażającą go niemocą fizyczną, są także świadectwem duchowego dojrzewania pisarza, który znajduje dość siły, aby pracować do końca, nie poddając się okrucieństwu losu. Listy Mansfield z ostatnich lat jej choroby zadziwiają wprost mądrością i głębią uczucia. Są one pięknym przykładem zwycięstwa życia nad śmiercią...

Potwierdzeniem tych słów niech będzie wyjątek z datowanego 14 X 1922 r. listu pisarki do męża:

Człowiek raz czuje się szczęśliwy, to znów nieszczęśliwy, raz się lęka, to znów nabiera pewności siebie — według ruchu wahadła. Widzisz, człowiek nad niczym nie ma władzy, jeśli nie jest świadomy celu; przypomina to podróz w nieokreślonym kierunku (...). I tak człowiek tkwi — skrepowany, w poczuciu, że każdej chwili może być wyrwany lub rozbity na kawałki. Nic nie wie.

Taki stan rzeczy jest dla mnie straszny; to powód całej mojej niedoli — utajone głębokie nieszczęście mego życia. Mam więc zamiar wymknąć się temu i rozpocząć inne życie. Nie przyjdzie mi to łatwo. Ale czy tamten sposób życia był łatwy? A wierzę z całej duszy, że jeśli człowiek potrafi przerwać ów krąg, znajdzie, iż „brzemie jest lekkie”.

O kwstiach najważniejszych mówi się najrzadziej i najoporniej, są zbyt osobiste na to, aby brać je za temat towarzyskiej konwersacji bądź akademickiej dyskusji. Wszakże doświadczenia stuleci, owocujące rozprawami filozoficznymi, rozwojem wyspecjalizowanej gałęzi psychologii, socjologii, medycyny, wreszcie kontakt z najbliższym otoczeniem, nie mówią już o najlepiej znanych zmaganiach z samym sobą, nie pozostawiają wątpliwości, że wcześniej czy później przytłaczająca większość ludzi pyta: Jaki jest sens życia? W odpowiedziach wyraża się niezmierna różnorodność postaw — od afirmatywnych po skrajnie negatywne w stosunku do samego siebie, otoczenia, świata, przy czym sytuacja rodzinna, zawodowa i materialna bardzo często nie stanowi tu czynnika decydującego. Jakież więc są, jeśli w ogóle są, reguły gry w udane życie?

### Szukanie zadowolenia

Nie będzie chyba dalekie od prawdy stwierdzenie, że wielu czytelników, zagłębiających się w lekturę książki Władysława Tatarkiewicza *O szczęściu* z nadzieją że znajdą w niej gotowe recepty na postępowanie gwarantujące radość istnienia wolnego od rozczarowań, poczuje zawód. Profesor jest filozofem, opiera się na fundamencie nauk filozoficznych i daleki jest od formułowania ostatecznych wniosków tam, gdzie w grę wchodzi „instrument” tak delikatny jak ludzka osobowość. Jego in-

tenją jest prezentacja możliwie wielu godnych uwagi i zastanowienia poglądów na rozpatrywany temat, często zestawionych z osądami kontrastowo różnymi, niekiedy opatrzonych własnym komentarzem. Z właściwą uczonemu ostrożnością niechętnie stawia wyraźne kropki nad „i”, pozostawia każdemu swobodę wyboru. Stąd u osób szukających jednoznacznych odpowiedzi na głos własnych niepokojów może się zrodzić przeświadczenie o względności wszelkich stawianych w tej materii diagnoz, zaś u skłonnych do patrzenia na świat przez czarne okulary — poczucie zagubienia i zniechęcenia. Na dodatek autor powiada:

Precyzyjna definicja szczęścia nie zdaje się być osiągalna. Zresztą — praktycznie nie jest niezbędna. Bo ścisła wiedza o szczęściu swoim lub cudzym nie jest ostatecznie potrzebna (...) A porozumienie między ludźmi możliwe jest także przy pomocy pojęć mniej precyzyjnych.

Zródła niedoskonałości pojęcia szczęścia leżą w samym szczęściu, w naturze tego zjawiska złożonego i wielopostaciowego i dlatego opornego wobec pojęciowego opracowania. Do szczęścia potrzeba jednemu mniej, drugiemu więcej, a szczęście tego, kto się zadowala małym nie jest mniej szczęściem ani mniejszym szczęściem, niż szczęście tego, kto dużo od życia wymaga.

Krótko mówiąc, każdy ma inne potrzeby, wymagania, usposobienie i od niego samego zależy, czy ze złożonej materii życia potrafi wychwycić i rozwinąć te elementy, które dadzą mu długotrwałe zadowolenie. Właśnie — zadowolenie, bo przy obwarowanym tyłoma zastrzeżeniami pojęcia szczęścia lepiej posługiwać się tym skromniejszym terminem.

Bardzo pięknie, powiecie Państwo, nie spieramy się o nazwy, ale mamy prawo oczekiwać od nauki pomocy w rozstrzygnięciu podstawowych wątpliwości. Owszem, jest to możliwe, przynajmniej do pewnej granicy, zwłaszcza że Profesor to człowiek z natury i temperamentu otwarty ku życiu i ludziom, że jego własna postawa, której z wielką skromnością dawał wyraz w wywiadach i publikowanych fragmentach wspomnień, sama stanowi wzór umiejętności akceptowania życia bez przyrmykania oczu na jego ciemniejsze strony. Jeśli padnie teraz pytanie o program postępowania, odpowiem zgodnie z intencją autora książki: Każdy z nas jest inny, a więc i każdy program musi być przykrojony na miarę osobistych potrzeb moralnych, intelektualnych, światopoglądowych. Ze wszystkich kryteriów, jakie bierzemy pod uwagę starając się wyjaśnić zagadkę znajdowania szczęścia przez jednych i uporczywego rozmijania się z nim przez innych, najmniej dyskusyjny okazał się podział na tych, którzy mają „zmysł” zadowolenia, i na tych, którym go wyraźnie brakuje. Dla pierwszych ważne będą w tygodniu o mieszanej pogodzie aż trzy dni słoneczne, a nowo nabyty rower otworzy przed nimi perspektywy wspaniałych wo-

jaży, dla drugich w tym samym tygodniu będzie aż trzy dni łało, lśniący świeżym lakierem „maluch” zacznie brzydnąć w oczach porównywany z „polonezem” obrotniejszego sąsiada, stosunki z ludźmi sprowadzą się do ustawicznych rozczarowań, nawet zepsuta uszczelka w kranie wystarczy do utrwalenia przekonania, że pech ściga ich na każdym kroku. Efektem tego jest łańcuchowa reakcja złych i dobrych układów w jednostkowym życiu. Wprawdzie u każdego dominują przeżycia obojętne, ale prawo serii mówi, że zarówno przyjemności, jak przykrości mają tendencję do przyciągania się, czego wynikiem jest: u optymistów przewaga uczuć dodatnich, u pesymistów — odwrotnie.

Naprawdę — pisze Władysław Tatkiewicz — reguły szczęścia, zakazy i nakazy mają dla różnych ludzi bardzo nierówne znaczenie (...). Dla tych, którzy mają ów talent do szczęścia, są istotnie mniej lub więcej niepotrzebne (...). Ale ci ludzie, przez naturę nieprzygotowani do szczęścia, najlepiej robią, jeśli jak najmniej je analizują i najmniej nim kierują.

Natomiast przepisy na szczęście mogą być potrzebne dla tych, którzy nie posiadają talentu do szczęścia ani też pomyślnych doń warunków (...). Przepisy filozofów do pewnego przynajmniej stopnia zagadnienie to rozwiązują. Jeżeli chorowitemu, brzydkiemu, samotnemu, biednemu nie pomoże lekarz, kalotechnik, biuro matrymonialne ani opieka społeczna, to może przyda mu się stary przepis stoicki: nie myśleć o tym, co dolega. Albo przepis nowy: myśleć o innych sprawach, bo myśląc o innych można łatwiej zapomnieć o tych, które dolegają.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy i na ile tzw. urodzony pesymista zdolny jest zmienić swój dotychczasowy sposób patrzenia i reagowania. Profesor odpowiada:

Charakter, jaki człowiek przyniósł na świat, a także ten, który uformował się w ciągu jego życia, pcha go ku szczęściu czy nieszczęściu nie mniej niż zdarzenia zewnętrzne, które go w życiu spotykają. Charakter człowieka stanowi jego fatum wewnętrzne, ale cechą charakteru niektórych ludzi jest to, że się swemu fatum poddają, cechą zaś innych jest, że właśnie ze swym fatum chcą i umieją walczyć. I w pewnym przynajmniej stopniu człowiek może zmienić nawet własny charakter.

Nie jest więc ani tak źle, żeby wszystko co najważniejsze działo się poza nami, ani tak dobrze, żeby wszystko dało się ukuć na z góry wykonypowaną modłę. Przeszkadzają temu nie tylko wrodzone cechy charakteru, ale i to, że czas refleksji przychodzi zwykle dość późno, nigdy jednak nie tak późno, żeby go już zupełnie nie starczyło na szukanie przeoczonych wartości, które pozwoliłyby żyć w zgodzie ze sobą i swoim losem. Jest to praca trudna, ale dająca poczucie zadowolenia, jakie płynie z każdej celowej, dobrze wykonanej pracy.

## Oswajanie stresów

Gdyby zasięg oddziaływania stresów mierzyć częstotliwością powoływania się na nie, trzeba by uznać, że wszyscy jesteśmy „zestresowani”. Byłaby to przesada, faktem jest wszakże, że Światowa Organizacja Zdrowia zaliczyła stres do „chorób stulecia”.

Posługując się tym terminem, mamy z reguły na myśli różne dokuczliwe zjawiska — od konfliktowych sytuacji rodzinnych i zawodowych po zakłócające normalne funkcjonowanie organizmu przemęczenie, pośpiech, hałas, nieżyczliwość, konkurencyjne walki o stanowisko itp. Tymczasem stres w ścisłe medycznym znaczeniu jest normalną reakcją organizmu na każdy ujemny bodziec, zwany stresorem. Reakcję tę można porównać do dzwonka alarmowego, który wyzwala energię obronną zdolną pokonać atakujące trudności. W tym znaczeniu stres jest nie tylko pożyteczny, ale wręcz niezbędny do życia. Dopiero wtedy, gdy stresory atakują w liczbie i sile uniemożliwiającej zaadaptowanie ca, wrzodami żołądka itd. Działła tu potownego rozwoju techniki i cywilizacji), stres zmienia się w dystres, czyli w dolegliwości dające o sobie znać psychozami, frustracjami, bezsennością, zawałami serca, wrzodami żołądka itd. Działła tu powszechnie obowiązująca we wszystkich dziedzinach życia zasada: to, co w racjonalnych dawkach jest potrzebne i pożyteczne, w nadmiarze staje się szkodliwe lub wręcz groźne.

Teoria stresu i jego konsekwencji wiąże się z nazwiskiem Hansa Selyego, profesora Instytutu Medycyny i Chirurgii Eksperymentalnej Uniwersytetu w Montrealu, który badaniom nad tym zagadnieniem poświęcił 40 lat pracy. Mówiąc o jego książce *Stres ostateczny* będziemy — dla uproszczenia — posługiwać się potocznym określeniem stresu, używanym zresztą w psychologii właśnie w znaczeniu czynnika destruktywnego, który przeszkadza bądź uniemożliwia człowiekowi zachowanie poczucia równowagi, własnej wartości, zadowolenia.

Już sam tytuł książki jest krzepiący: wskazuje, że stres da się ujarzmić, oblaszkawić, pokonać w codziennym życiu. Tylko jak to zrobić? Uczony skromnie powiada, że nie odkrył niczego nowego ani szczególnie rewelacyjnego, że jego ustalenia są tylko naukową weryfikacją i podsumowaniem praw występujących w przyrodzie oraz prawd przekazywanych przez rozmaite systemy filozoficzne i religie. Na takim fundamencie opracował kodeks postępowania, który:

„daje się pogodzić i zarazem jest niezależny od jakiegokolwiek religii, systemu politycznego czy filozofii. Wszyscy jesteśmy dziećmi przyrody i nie możemy pobłądzić postępując zgodnie z jej powszechnymi prawami, uzupełniając je tyl-

ko dodatkowymi, osobistymi ideałami i przekonaniami, które także mogą nami kierować”.

Teraz wypada przekazać główną ideę książki — i tu jestem w kłopotcie. W dziwnym kłopotcie, bo wynikającym nie z jej skomplikowania, lecz z zaskakującej prostoty. Codzienne doświadczenie uczy, że rzeczy trudno dostępne cenimy bardziej od tych, które leżą w zasięgu ręki. Tymczasem w ujęciu prof. Selyego, który zresztą zastrzega, że nie uważa swego kodeksu za uniwersalny, koncepcja życia pełnowartościowego, wolnego od popadania w depresję biorącą się z poczucia niedowartościowania i osamotnienia, brzmi, jak następuje:

W moim jednak przeświadczeniu, opartym na prawach biologicznych, dla olbrzymiej większości ludzi, a z pewnością dla społeczeństw jako całości, najlepszym motywem postępowania nie jest zasada „Kochaj bliźniego jak siebie samego” (ponieważ to jest niemożliwe), lecz zasada „Zdobądź sobie miłość bliźniego”. Pozwala ona na uwzewnętrznianie swoich zdolności w sposób najlepiej gwarantujący bezpieczeństwo i spokój ducha. Gwarantuje je pewnego rodzaju altruistyczny egotyzm, dający wyraz nieodłącznej tkwiącemu w żywej materii egoizmowi. Kierowanie się tą zasadą nie wywołuje przy tym poczucia winy. Nie może być ona również przedmiotem ataku bądź wrogości, albowiem jest pożyteczna dla każdego (...).

Ten, kto postępuje zgodnie z naszą doktryną, będzie zachłannie gromadził bogactwo i siłę, ale nie w formie pieniędzy albo dominacji nad innymi, lecz zyskując sobie życzliwość, wdzięczność, szacunek i miłość tych, którzy go otaczają. Wtedy zaś, nawet gdy nie będzie miał ani pieniędzy, ani możliwości rozkazywania, stanie się właściwie nietykalny i bezpieczny, nikt bowiem nie znajdzie osobistego powodu, aby go zaatakować.

To, co mówi znakomity lekarz, można usłyszeć z ust filozofa, księdza, rodziców uczących dzieci podstawowych zasad moralnych, można znaleźć w wielu utworach literackich i przysłówiach ludowych. Filozofia Hansa Selyego oparta na zasadzie harmonijnego współżycia z otoczeniem jest rzeczywiście dostępna dla każdego i być może z racji swojej oczywistości najmniej dostrzegana, tak jak niemal że nie dostrzegają się charakterystycznych cech osób lub przedmiotów otaczających nas na co dzień. Jednak od którejkolwiek strony by na nią spojrzeć, jasne się staje, że każde życie ma tyle dynamiki i barw, ile jest w nim wzruszeń, radości bądź smutków znajdujących rezonans u innych. Tłamszone w sobie obumierają jak wbite na szpilkę motyle.

Tak więc właściwie sama teoria jest bezproblemowa, problem tylko w tym, że „zdobywanie miłości bliźniego” nie bierze się znikąd: jest efektem niejednego wyrzeczenia, przytłumienia prywatnych ambicji, wyrobienia sobie obiektywizmu sądów, cierpliwości, wyrozumiałości, uczuciowego

— gdy trzeba nie tylko uczuciowego — angażowania się w cudze nieszczenia i sukcesy. Niektórzy mają taki zmysł w naturze, na ogół jednak nasze własne „ja” miewa pierwsze i ostatnie słowo aż do momentu, kiedy spostrzegamy, że nawet zdrowi, nawet bytowo urządzi tak, jak się nam to marzyło — pocujemy się straszliwie osamotnieni, z poczuciem totalnej przegranej, której przyczyn nie jesteśmy w stanie pojąć. Ten, kto poważnie interesuje się problemem nadania swojemu życiu pełniejszej i trwalszej treści, a interesować się nim musi każdy, przeczyta i książkę, o której mowa, i inne o zbliżonej problematyce. Latem br. ukazało się np. ważne dzieło *Zdrowie psychiczne* (PWN) — praca zbiorowa pod redakcją prof. Kazimierza Dąbrowskiego, wybitnego psychologa i psychiatry mieszkającego w Stanach Zjednoczonych. Jej przewodnim motywem jest niesienie pomocy w odnajdywaniu drogi do nawiązywania przyjaznych emocjonalnych kontaktów z otaczającym światem. Droga ta musi się zacząć od zrozumienia własnych stanów psychicznych i od własnego wysiłku. Tak czy owak wyrażone wskazania nauki są więc ze sobą zbieżne, a nauka czyni stałe postępy w tej dziedzinie, dla nikogo też, autentycznie zaangażowanego w sprawę, nie jest to już „wiedza tajemna”. Żyjemy w czasach zbyt trudnych, a równocześnie w zbyt mądrych i ciekawych, żebyśmy mieli prawo płynąć z biegiem fali, sfrustrowani, zniechęceni, czepiający się jako jedynej deski ratunku psychoanalizy i nowych wynalazków farmakologii.

Przedmowę do *Stresu okiełznanego* napisał prof. Wiktor Dega, światowa sława w dziedzinie rehabilitacji, uczony, o którym na Światowym Kongresie Rehabilitacji w r. 1966 w Wiesbaden powiedziano: „Jako człowiek przekroczył granicę państwa i ofiarował swą wiedzę i usługi ludzkości”. Tej miary uczony nie zawahał się napisać o *Stresie okiełznanym*, iż z tej książki nauczy się dużo zarówno jako lekarz, jak i jako nauczyciel akademicki oraz jako czło-

wiek. Tak się złożyło, że z okazji 83 rocznicy urodzin prof. Degi „*Życie Warszawy*” (nr 133 z 9—10 VI 1979) zamieściło obszerny z nim wywiad pt. *Nie mam prawa powiedzieć stop ...* Profesor wciąż kieruje Kliniką Ortopedyczną w Poznaniu, pisze podręczniki, działa jako krajowy specjalista ds. rehabilitacji, pełni wiele innych zaszczytnych funkcji. Wyjaśniając dlaczego nie zwalnia morderczego tempa pracy, powiedział:

Rodzice, którzy tu przychodzą, to ludzie, których los doświadczył; chcą wiedzieć, czy jest jeszcze jakaś szansa dla ich dziecka. Olbrzymia odpowiedzialność. Mam zawsze skrupuły w odmawianiu pomocy. Zaraz pojawiają się zarzuty, że mi się nie chce, że lekceważę. Tyśiące innych powodów. Dlatego mam skrupuły z wycofaniem się. Powinien pan posłuchać raz moich pacjentów, posłuchać tych często ciężko przez los doświadczonych ludzi...

Komentarz tu zbędny, teoria zdobywania miłości bliźniego święci jeden z pięknych tryumfów.

Na koniec przytaczam parę zupełnie już konkretnych „recept na cieszenie się pełnią życia”, które proponuje Hans Selye, ekspert w dziedzinie osławiania stresów:

Pogódź się z tym, że nie ma absolutnej doskonałości ale w każdej dziedzinie osiągnąć coś może być osiągnięciem najwyższym. Niech wystarczy ci dążenie do tego celu.

Docen radość rzeczywistej prostoty swojego stylu życia. Unikanie wszelkich póż i niepotrzebnych komplikacji zjednać może tyleż samo życzliwości i miłości co napuszona sztuczność — niechęci.

Staraj się stale koncentrować świadomość na przyjemnych stronach życia i na działaniach, które mogą polepszyć twoją sytuację. Staraj się zapomnieć o wszystkim, co jest nieodwołalnie wstrętne lub bolesne. Jest to prawdopodobnie najskuteczniejszy sposób minimalizowania stresu przez to, co nazwałem dobrowolnym skierowaniem myśli gdzieś indziej. Jak mówi mądre przysłowie niemieckie: Naśladuj zegary słoneczne: licz tylko jasne dni.

abe

#### INFORMACJA DLA AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi o przysyłanie prac w maszynpisie oraz zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.

Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.



REDAGUJA:



A.P. J.W.

# OSTATNIA STRONA

\*

## NIE STOWARZYSZONA

### Raport z działalności

Tegoroczne lato wpłynęło niezwykle twórczo na korespondentów naszej zasłużonej placówki. Od stycznia do banku wpłynęło już dziesięć pomysłów, co daje przybliżoną średnią niemal 0,00015 pomysłu na każdego pełno- i niepełnozatrudnionego bibliotekarza w Polsce. Liczba ta mówi sama za siebie. Wszak w analogicznym okresie roku ubiegłego przy pięciu zaledwie pomysłach średnia ta kształtowała się w granicach 0,000075 pomysłu na głowę bibliotekarza, a przed dziesięć laty była jeszcze mniejsza. O sytuacji przedwojennej — ze względu na kompromitujący bilans — nie warto w ogóle wspominać.

Trzeba zaznaczyć, że dwukrotny wzrost pomysłowości, jaki nastąpił na przestrzeni ostatniego zaledwie roku, to osiągnięcie bez precedensu, fenomen na skalę międzynarodową, do którego Bank Urlopowych Pomysłów, a szczególnie — co podkreślam z wyjątkową przyjemnością, satysfakcją i entuzjazmem — jego Prezes przyczynili się w sposób zasadniczy.

To On jest pomysłodawcą, organizatorem i ofiarnym wykonawcą zadania specjalnego na Haiti. On wziął na siebie trudy miesiecnego pobytu na tej gorącej wyspie, gdzie mimo do- kuczliwych upałów zdołał nawiązać bezpośredni kontakt z kolporterami magazynów pornograficznych, by na żądaną formę współpracy z nimi nie zgodzić się z całą stanowczością.

To On po powrocie z podróży, mimo zmęczenia zorganizował dwutygodniową kursokonferencję w Zakopanem poświęconą współczesnym problemom pomysłodawstwa bibliotekarskiego, w której czynnie uczestniczyły cztery wyróżniające się przedstawicielki młodzieży haitańskiej, co bez wątpliwa doprowadziło do znacznego wzrostu naszego prestiżu na arenie międzynarodowej.

To On jest pomysłodawcą zakrojonej na szeroką skalę akcji „Z książką polską na Balkany”. On zdobył w ministerstwie fundusze na realizację tego cennego przedsięwzięcia, a przede wszystkim na zakup samochodu „polonez”, którym z pensją zwykłego, szeregowego pracownika biblioteki objazdowej (plus skromny dodatek za pracę w wyjątkowo trudnych warunkach klimatycznych i kulturowych) dotarł wraz z rodziną aż do Turcji, popularyzując po drodze polską literaturę piękną i naukową, a także magnetofony kasetowe, żelazka, odkurzacze, namioty i inne wyroby produkcji krajowej, co z całą pewnością nie pozostało bez wpływu na rozwój wiedzy o naszym kraju, a także na rozwój naszego handlu zagranicznego i na coraz skuteczniejszą konkurencję z przereklamowanymi wyrobami pochodzenia japońskiego w zdobywaniu dewizowych rynków zbytu.

To On na bankiecie z okazji rocznicy istnienia Banku Urlopowych Pomysłów dzięki głośnemu odczytaniu swoich nowych projektów spowodował śmierć niesubordynowanego pracownika, a następnie z właściwą sobie pomysłowością skutecznie skierował podejrzana na emerytalnego bibliotekarza Mariana Szelesta, co było czynem podwójnie pożytecznym, gdyż uwolniło bank i społeczeństwo od jednostki hamującej rozwój, a zasłużonego emeryta — więźnia Szelesta Mariana — od tarapatów materialnych, z którymi bezskutecznie borykał się od dłuższego czasu.

To On w styczniu bieżącego roku został kierownikiem Biblioteki Publicznej w S., gdzie natychmiast przeprowadził szereg śmiałych eksperymentów, które sprawiły, że biblioteka w S. przeszła niezwykłą ewolucję, przecierając bibliotekarstwu europejskiemu drogę ku nowoczesności. Już w styczniu wypożyczano tam książki nie w oparciu o wybrany przez czytelnika tytuł i nazwisko autora, lecz metodą losową. Zabieg ten całkowicie wyeliminował archaiczną zasadę prowadzenia katalogów, a czytelników zwolnił z konieczności ciągłego podejmowania trudnych decyzji, które prowadziły do stresów, frustracji i nerwicy. Na tych wstępnych zmianach kierownik Biblioteki Publicznej w S. oczywiście nie poprzestął. Już w lutym, w trosce o techniczny stan księgozbioru wprowadził zasadę wypożyczania tylko egzemplarzy w twardych oprawkach, a następnie — gdy i te uległy zniszczeniu — całkowicie zrezygnował z dewastującego mienie społeczne proceduru wypożyczania książek i przekwalifikował prowadzoną przez siebie placówkę na Miejskie Muzeum Książki Współczesnej, gdzie każdy za symboliczną opłatą może obejrzeć ciekawe ekspozycje tematyczne i nie mniej interesujące gabloty z okładkami nowości wydawniczych ze wszystkich dziedzin. O przydatności, a nawet potrzebie organizowania tego typu placówek dziś już chyba nikogo nie trzeba przekonywać.

Wymienione tu w skrócie udoskonalenia i inicjatywy Pana Prezesa stanowią tylko część Jego bogatego dorobku. To On jest autorem wszystkich pozostałych pomysłów, które do naszego banku kiedykolwiek wpłynęły. To On jest również pomysłodawcą przyznawania comiesięcznych nagród państwowych dla autora najciekawszego wniosku racjonalizatorskiego z dziedziny bibliotekarstwa i popularyzacji książki, to On jest przewodniczącym komisji, która te nagrody przyznaje, a także — co podkreślam z nieukrywana radością — laureatem wszystkich dotychczas wręczonych nagród.

Zaangażowanie w pracę społeczną, nieugiętość, wytrwałość i walory osobiste Pana Prezesa czynią go Człowiekiem godnym największego szacunku i godnym noszenia tytułu Prezesa Roku 1978, 1979, a ze względu na ciągłą aktywność — również roku 1980, 1981 i lat następnych.

W imieniu Rady Zakładowej  
i pracowników Banku Urlopowych Pomysłów  
Prezes J.W.